

Henryk Ułaszyn.

Miscellanea językowe.

Serja pierwsza.

1. Asymilacja spółgłosek pod względem dźwięczności.

„Postępowa“ asymilacja spółgłosek *w* i *ř* (*rz*) jest zjawiskiem powszechnie znanem, nawet z gramatyk szkolnych. O sformułowanie tego zjawiska teoretyczne, ze stanowiska fizjologii dźwięków, pokusił się dr. Benni w artykule p. t. „Upodobnienie spółgłosek pod względem dźwięczności“, MPKJ IV 21—4. Formuła wszakże, którą dał, jest zdaniem moim, błędna: tak skutkiem swej niezgody z faktami jak też i ze stanowiska logicznego. Formuła ta brzmi jak następuje:

„Przy upodobnieniu dwóch spółgłosek pod względem dźwięczności, decydującą jest druga z nich:

a) gdy jest zwartą — zwycięża,

b) gdy jest szczelinową — cała grupa jest bezdźwięczna“
(str. 24).

Błąd logiczny tej formuły polega na tym, że o ile pod a) przez zwartą rozumie autor wszelkie zwarte, o tyle pod b) przez szczelinową rozumie li tylko *w*, *š*, *ž* i przytem tylko *ž* odpowiadające etymologicznemu *ř* (*rz*). — Co do niezgodności z faktami, to ta sama przez się okaże się z niżej podanego przedstawienia rzeczy; zwróć tu tylko uwagę, że nie należałoby, jak to uczynił

Benni, omawiając takie przykłady jak *krzak*¹⁾ i t. p. pomijając milczeniem takie jak *krach* i t. p., gdyż pod względem asymilacyjnym idą one całkiem równolegle, różniąc się jedynie w stopniu; następnie, ponieważ *w* i *ż* (etymologiczne *ř*, *rz*) tak samo zachowują się w grupach z dwóch spółgłosek jak *i* z więcej złożonych (np. *bitwa*, *przykry* ..., ale też *bóstwo*, *strzenię*, *pstry* ...), dla przykładów na dźwięczne *ž* (etymologiczne), którego, zdaje się, niema w grupach dwufonemowych w wyrazach niezłożonych, należało sięgnąć po przekraczające tę liczbę: taki np. *zgrzyt* $\Leftarrow$ **zgržyt* $\Leftarrow$ **skržyt* (prasl. **skrbžiti*, por. niżej str. 267—8) jaknajwymowniej przeczy formule Benniego, gdyż z tego przykładu jasno wynika, że chociaż ostatnia spółgłoska (toż samo byłoby, gdybyśmy mieli grupę z dwóch spółgłosek) jest szczelinowa (etymologiczne *ž*), to wszakże cała grupa bynajmniej nie jest bezdźwięczna; rzecz się ma całkiem odwrotnie. Nie bez znaczenia są też i takie przykłady jak np. *zžec* 'comburare' $\Leftarrow$ **s-žec* (por. sterksł. *сѣжарати*) ale (*po*)-*šrzatać się* (gwar. i starop.; por. sterksł. *сѣркатати* 'obviam fieri'). Główny więc błąd uogólnienia Benniego polega na tem, że różnice asymilacyjne bynajmniej nie tkwią w różnicach artykulacyjnych zwartych a szczelinowych.

Przedstawię więc ową asymilację spółgłoskową tak jak ja ją pojmuję, przypomniawszy przedewszystkiem, iż w języku ogólnopolskim odróżniamy dwie kategorie spółgłosek:

1. parzyste pod względem dźwięczności: *b* || *p*, *w* || *f*, *d* || *t*, *z* || *s*, *g* || *k*, *h* (*γ*) || *ch*, *dz* (*ž*) || *c* (= *ts*), *ž* (też *rz* = *ř*) || *sz* (*š*), *dž* (*ž*) || *cz* (= *tš*). t. j. każdej dźwięcznej odpowiada bezdźwięczna — i

2. nieparzyste — psychicznie poczuwane jako dźwięczne: *ł*, *l*, *r*, *m*, *n*, *ń*, *j*.

Bliżej o tem por. J. Baudouin de Courtenay MPKJ I 115 nst.

Przejdę wprawdzie zachowanie się tych spółgłosek pod wzglę-

¹⁾ Antykwą oznaczam bezdźwięczność wyrażanej daną grafemą fonemy, np. *b* = *p*, *rz* = *š*, *r* = bezdźwięczne *r* i t. p. NB. *kniat* itp. należałoby transkrybować *kniat* lub *kńat*, transkrybuję wszakże *kniat* i t. p.

dem dźwięczności w grupach konsonantycznych dwufonemowych, tak w nagłosie jak i w międzygłosie wyrazów; wygłos z przyczyn zrozumiałych wyłączam. Co się zaś tyczy nagłosu, to nadmienię, że wyłączam na razie złożenia z prepozycjami *w*, *z* itp.

I. Spółgłoski dźwięczne parzyste *w* i *ř* (*rz*) i dźwięczne nieparzyste *ł*, *l*, *r*, *m*, *n*, *ń*, *j* asymilują się pod względem dźwięczności do swego spółgłoskowego sąsiedztwa: przed i po spółgłoskach bezdźwięcznych parzystych wymawiają się bezdźwięcznie (*w* = *f*, *rz* = *š*) wzgl. z pewną redukcją dźwięczności (*ł*, *l*, *r*, *m*, *n*, *ń*, *j*), przed i po dźwięcznych — dźwięcznie; odróżniamy więc wymowę:

1. [*w* (*ń*) = *f* (*f'*)]: *wtorek*, *wszyca* ... od *wdowa* ...; *ławka*, *łowczy* ... od *siewba*, *prawda* ...; — *kwiat*, *chwila*, *twardy* ... od *gwiazda*, *dwór* ...; *wytwór*, *działwa* ... od *Padwa*, *makolągwa* ...

2. [*rz* = *š*]: *gwar. rzкомо* ... od *gwar. rzgmi*¹⁾ (= *grzmi*) ...; *gorzki* ... od *wierzgać*, *wierzba* ...; — *trzeba*, *krzew*, *chrzan* ... od *drzewo*, *grzanka* ...; *po krzywa* ... od *wygrzewać* ...

3. [*r*]: *rtęć* ... od *rdest* ...; *workowaty*, *warta* ... od *warga*, *twardy* ...; — *trud*, *frak*, *pracz* ... od *drugi*, *brat*, *wróg*, *grad* ...; *wiatrowaty*, *okropny* ... od *wiadro*, *ogrom*, *dobroć* ...

4. [*ł*, *l*]: *łkać* ... od *łgać* ...; *małpa*, *mgiełka*, *koszulka* ... od *Wołga*, *wilgoć*, *chwalba* ...; — *kłam*, *plon*, *kłamka*, *pleć*, *słoma* ... od *głowa*, *glon*, *złość*, *bloto* ...; *miotła*, *wiosło*, *cierpliwy* ... od *nagle*, *oblewać*, *siodło*, *kozła* ...

5. [*m* (*ń*)]: *mszyca* ... od *mży* ...; *plamka*, *wampir* ... od *bomba* ...; — *szmer*, *chmura*, *kmieć*, *smoła* ... od *gmina*, *Żmurko* ...; *pismo*, *taśma* ... od *krzyzmo*, *piżmo* ...

6. [*n*, *ń*]: *kochanka*, *Lepanto* ... od *komenda* ...; — *kniat*, *tnący*, *pnisty* ... od *gniasto*, *dno* ...; *stęchnąć*, *szlachetny*, *wisnia* ... od *więdnąć*, *bielizna* ...

7. [*j*]: *gw. pajta*, *bajka* od *gw. pajda* ...; — *tjara*, *fjotek* ... od *djasek* ... *odjąć* ...²⁾.

¹⁾ W braku lepszego (grupa trzyfonemowa a nie dwufonemowa) przykładu.

²⁾ Gdyby komu się wydawało (por. PF VII na końcu zesz. 2-go), że formuła dana przeze mnie powyżej (I) zasadniczo przeczy obser-

II. Wszystkie inne parzyste spółgłoski (t. j. za wyjątkiem *w* i *ř*) we wzajemnej kombinacji pod względem dźwięczności kierują się według natury ostatniej (drugiej) w grupie spółgłoski: jeśli dźwięczna — cała grupa dźwięczna, jeśli bezdźwięczna — cała grupa bezdźwięczna, np. *liczba* = *ližba*, *babka* = *baṕka* itp.

Niektóre wypadki wyż opisanego wymawiania (grupy I i II) zostały utrwalone przez pismo. Zauważyć wszakże należy, iż w grupie I-ej, skutkiem przyczyn całkiem zrozumiałych, utrważeń takich może być bardzo mało i to li tylko w grupach spółgłoskowych z *w* i *ř*, te tylko bowiem spółgłoski dźwięczne dla swych odpowiedników bezdźwięcznych posiadają specjalne grafemy *f* i *sz* (*š*). Inaczej rzecz się przedstawia w grupie II-ej. — Oto nieco przykładów „historycznych“ na obie grupy:

I (por. str. 263: I, 1 i 2):

ad 1: **upwać* [por. stp. *pwać* (Kaz. śkrz.; Ps. fl.; RWF^{XXV} 192]: *ufać* $\Leftarrow$ **upfać* (por. stp. *pfać* Ps. fl.);

Boguchwał, *chwała*, *lichwa* itp. $\Rightarrow$ stp. i gwar. *Bogufał*, *feła*, *lifa* i t. p.;

[stp. *swora*, nowsze *sfora*; przykład ten wszakże nie odpowiada całkiem ściśle badenemu przezemnie zakresowi przykładów, jest bowiem złożony z prepozycją *s-*; por. wyżej str. 263].

Notabene. Ortograficzne przyzwyczajenie oddawania na piśmie połączeń fonetycznych jak *tf* przez *tw* jest tak silne, że nawet gdzie *tf* zachodzi pierwotnie, oddawane jest przez *tw*, por. np. *tratwa*, t. j. *tratfa* $\Leftarrow$ dawn. *trafta*, niem. *Trift*; podobnie w posiadanych przezemnie tekstach gwarowych (zapisach

wacjom Rozwadowskiego i Baudouina de Courtenay (MPKJ I 109 [§§ 17 i 18] oraz 117), podkreślam, że uczeni ci stwierdzają różnice wymawianiowe co do *r*, *l* w *wiatr* a *wiatru*, *myśl* a *myślowy* i t. p., ja zaś różnice w *wiadro* a *wiatru*, *mydło* a *miotła* i t. p. Moim zdaniem *r*, *l* w *tr*, *tł*, t. j. w połączeniach z bezdźwięcznymi, redukują swą dźwięczność przynajmniej w pierwszej swej połowie i odwrotnie w drugiej, gdy poprzedzają spółgłoskę bezdźwięczną. Skala tej zmienności jest różna (w zależności od różnych warunków, przede wszystkim akcentowych oraz tempa mowy) — ale jest, i przytym, i to najważniejsze, zmienności tej ulegają właśnie sonorne — nie odwrotnie.

Przyp. podczas korekty.

„nieortograficznych“ z Jeżewa (w Poznańskim): *Westwalja*. — Również oboczność *chwała* || *fała* i t. p. spowodowała powstanie form gwar. *ochwiara*, *chwijatek*, *chwigiel* i t. p.

ad 2: **kierzkowski* (por. *kierz*, *krzak*): *Kieszkowski*;

stp. *korzkiew*: *Koszkiew* (folwark koło Jeżewa w Poznańskim);

naprzykrzać się (por. *przykry*): *naprzykszać się* (A. Nowaczyński „Staroście ukarany“, str. 117; SW. takiej pisowni nie notuje); por. też *uprzykszać* (B. Londyński „Rycerze Czarnego Dworu“, str. 136; SO. również takiej pisowni nie notuje);

stp. *upiękrzyć* [por. stp. *piękry*, *piękrać* (RWF XXIII 314; XXIV 384; RTPNP XXXIV 114)]: *upiększyć*.

II (por. str. 263: II):

**czber* (stp. gen. sg. *czebru*): stp. *dźber*; por. nowsze polskie zapożyczenie *ceber* (stgrniem. *zubar*);

stp. *czbân* (RWF XXIV 88): *dzban* (zam. *dźban*, por. gw. *žbân*);

**kdy* (por. *kiedy*, stp. *kiedgy*; też Vondrák Vgl. Sl. Gr. I. 89 i 454): *gdy*;

**legki* (por. *lżejszy*, stp. i gw. *leguchny*, *leguczko*, gw. *legutko*): *lekki*. Już u Oczki (ostatnia ćwierć XVI w.) znajdujemy wtórne formy *lekuczko* 'zlekka', jak dziś *leciński* od wtórnego *letki* (gw.);

łebek, *łebka* i t. p.: *łepka* itp. a stąd i *łeppek*, tak już obok *łebek* i w stp.; por. też *łepka* 'przyłbica, hełm'; również pisownię nazwiska *Łepkowski*;

młócba (por. *młócić*): w stp. też *młodźba*;

**mięgi* (por. ros. *мягкий*, gw. *międzyusienki*): *miękki*; por. też *mięk(k)isz*;

**niebożczyk* (por. *niebogi*, *nieboże*, stp. *uboże*): *nieboszczyk*;

**bczola*: stp. *pczoła* (Ps. fi.; też z r. 1527 SKJ III 182), też gw.; og. pol. *pszczoła*;

prośba (por. *prosić*): też *proźba* (SW. pisowni takiej nie notuje);

paznogieć *paznogcia* itp. (por. crksł. *пазногѣтъ* 'ὀπλή, ungula'): *paznokcia* itp., a stąd *paznokieć*;

stp. *swaćba* (np. Bibl. 1455; też RWF XXV 193: por.

swatać): *swadźba*, też w stp., stąd wtórne *swadziebny* (Kaz. gn., RWF XXV 110; też z r. 1524, PF III 271);

stp. *szcządek szczątku* itp. (por. sterksl. *штатднє* [$\Leftarrow$ **iz-čędbje*] 'γέννημα, potomstwo'): *szczątku* itp., a stąd *szczątek* (już 1463 jeszcze w znaczeniu 'potomek', RWF XXII 390);

**zczeznić* (por. sterksl. *штэзнати* [$\Leftarrow$ **izčeznoti*]): *zczeznić*, *szczeznić* (por. wyżej *szczątek*); dzisiejsze *zczęzać* (PorJ III 147) fakt pisowniowy;

dech **dchu* itp.: *dech tchu* itp.; por. też *tchórz* ...

Grupy złożone z więcej niż dwóch spółgłosek. Tu różniamy dwie kombinacje:

I. Grupy zakończone spółgłoskami parzystymi pod względem dźwięczności, z wyjątkiem *w* i *ř* (*rz*).

II. Grupy zakończone na *w* i *ř* (*rz*) oraz nieparzystymi pod względem dźwięczności: *ł, l, r, m, n, ń, (j)*.

W grupach zakończonych spółgłoskami parzystymi o bezdźwięczności wzgl. dźwięczności całej grupy decyduje ostatnia w grupie spółgłoska, więc np. *ródźka* = *rószczka* (typ A.) itp., *jabłko* = *japłko* (typ B.) itp.

A. W grupie poprzedzającej ostatnią spółgłoskę niema *ł, l, r, m, n, ń, (j)*. Przykłady „historyczne“:

**pędzić* [por. strerksl. *пѣдѣти* 'pedere', słowien. *pędziti*]: *będzić*; *bzda* itp;

**dśka* (gen. pl. stp. *desk*; Bibl. 1455): *cka* 'deska' (Bibl. 1455);

stp. *ciszczba* [por. *cisk*; wszakże L. Malinowski (RWF X 453; też PF II 247) z česk. *čížba* 'sidła na ptaki'; wywód mało przekonujący]: *cižba* zam. **ciždžba* (por. stp. *cizdžba*, SW.);

drobiażdżek drobiażdżku i t. p.: *drobiaszczku* i t. p., a stąd *drobiaszczek*;

**niebożczka*: *nieboszczka*, *nieboszka* (szczególniej w gwarach);

stp. *istba* [tak jeszcze 1564 r., PF V 419; gw. *istba* podaje Kolberg (w pow. zachodnich Wielkopolski) obok *izdba*, *zdba*, *izdebka*, *izdebny*, ZWAK I 27; por. kaš. *jistibka* obok *jizba*; też nazwy miejscowe *Istebnik*, *Istebne*]: stp. *izdba* (Kaz. gn.; PF V 408 = 419 (1592 r.), podobnież u Oczki z ostatniej ćwierci XVI w.), *izdbica* (XV w., RWF XXV 146 = 188); wtórnie

izdebka, nazwa miejscowa *Izdebnik*, nazwisko *Izdbieński*; — *izba* (r. 1528, PF V 419), *izbica* (XV w., RWF XXV 188);

różdźka (por. *różga*): *rószczka*;

wieśbca, *wieszczba* (por. *wieść*): stp. *wieźdźba*, *wieźdźba* (PF VII 40), gen. pl. *wieźdźb* Bibl. 1455; Kalina Hist. jęz. pol., 183);

stp. *stdza* (Ps. fl. Lex.; sterksł. *сѣса*, por. *ścieżka*, gw. *steczka*): *zdza*;

stp. *stbik* 'pilax' (PF V 45): *źbik* zam. **zdbik*; stp. *steb* (1544, ASPH XIV 488—9; RTPNP XXXIV 101) **stba* itp., tj. *zdba* itp., stąd *zdeb*;

**wszgdy* (por. strerksł. *всѣгда* 'πάντοτε, semper'): *wždy*; *zawždy* (PF V 535) zam. -*wžgdy*.

B. Grupa (recte podgrupa) poprzedzająca ostatnią spółgłoskę zawiera *ł*, *l*, *r*, *m*, *n*, *ń* (j).

1. Przykłady „wymawianiowe“:

jablko, *ździebko*..., *plta* (od *płet*)..., *plciowy*...; *światlko*..., *bedlka*, *jodlka*, *zatykadlko*, *pławidlko*, *motowidlko*, *źwierciadlko*, *Siedlce*...; *radomyślki*, *przemysłki*, *supraślki*...

sosnka, *piosnka*, *czosnku*... *pański*, *hetmański*...

naparstek, *mędrszy*..., *Piotrków*..., *mędrka*, *mędrca*, *Bóbrka*, *Dobrski*..., *chytrea*.... *krtan*..., *chrścić*...

wiejski, *Zamojski*...

garnka, *ziarnko*, *tarnka*..., *garnczek*..., *garnea*...

tarlka...

2. Przykłady „historyczne“:

stp. *chrzbiet* (por. też stp. *chrzept*, *chrzebiet*): *grzbiet*;

jablko: stp. *japtko* (1428 r. PF I 485 = 503; RTPNP XXXIV 22), gw. *japko*.

stp. *grtań* (RWF XXII 13 = 32; por. *grdyka*): *krtan*;

**blcha* (por. stp. *błeszka*): *pchlta* = **plcha*; por. stp. gen. pl. *płech*, też gw. *pcha*. — Historję tego wyrazu znajdzie czytelnik szerzej omówioną w artykule mym w PF VII 425—70. — Por. również: H. Ułaszyn, „Filologja i lingwistyka prof. A. Brücknera“ (Kraków 1910), str. 126—35.

**zegltać* [por. sterksł. *поглыштати* 'καταπίνω', čes. *hltať* (por. Berneker EW s. v. *glota*)]: stp. *zekłtać*. NB. wyraz ten jest mi tylko znany w formie *zekłtano* z Biblii 1455 r.; Berneker

EW l. c. cytuję w postaci *kłtać*, za Nitschem MPKJ III 291; skąd owe simplex? — Nitsch nie podaje¹⁾.

**drstać*: *trztać* (≡ **trstać*). Por. niewątpliwie wtórne formacje (y): gw. *dryzdać*, stp. *dryzdaczka*. Ale też gw. *drystać*, *drystaczka*. Może tu być więc kontynuacja oboczności prasłowiańskiej: *dr-* || *tr-*, *-zd-* || *-st-*.

**skrżyty* [por. sterksł. *скръжытъ* 'βρυμός, stridor', *скръжитати* 'βρύχειν, stridere' || erksł. (serb.) *скръжитъ* id., *скръжитати* id.; zatem stp. *skrzytać* (PF V 61) = *skrżytać*, t. j. fonetycznie *zgrżytać*, *zgżytać*: *zgrzyt* (≡ **zgrżyt*). —

Notabene. W Biblii 1455 znajduje się obok *szemyō plynōczō mlyekyem a strdzōō* 'fluentem lacte et melle', też *szemla sedrdzōō* 'cum melle'; Babiaczyk, Lex. 278, jak i inni, słusznie czyta to *se strdzōō*; zwróć uwagę, że owo *d* w oryginale niewątpliwie zdradza dźwięczną wymowę grupy *str* przed *dź*; pisarz wymawiał zatem *se zdrdzią* (por. ASPh IV 250). Babiaczyk l. c. błędnie podaje do owej formy nom. sg. *strdź* zam. *stredź* lub *strzedź*; tak bowiem winna brzmieć i rekonstrukcja teoretyczna, tak też mamy w innych zabytkach; por. np. zestawienia L. Malinowskiego, RWF X 473; por. też RWF XXIII 314. — Gebauer (stč. *stred*, *střed* gen. sg. *strdi*) Hist. mluvn. I. 63, 66, 178, 297, 346. Podobnie rzecz się ma i z formą *złza*, etymologicznie *slza*; mamy tu bowiem udźwięcznione *sl* przed *z*. W wyrazie tym niewątpliwie wcześniej pod wpływem wymowy zapomniano o etymologicznym poczuciu: w formach przypadkowych od *stredź*, dawne stosunki podtrzymywała forma nom. sg., odgrywająca zwykle rolę 'kierowniczki' (induzierende), w *złza* zaś tego nie było: jednostajność nie była naruszona; forma gen. pl., jak zwykle, sama ulegała asymilacji do innych, por. niżej przy-

¹⁾ Por. też co piszę w PF VII 432—40. — Wszakże dodać muszę, że Kryński, redaktor »Prac filologicznych«, poczynił zbyt daleko idące przeróbki i skreślenia w owym moim przeciwko wywodom p. Brücknera skierowanym artykule. Skutkiem tej okoliczności straciły wywody moje miejscami na precyzji i jasności, w szczególności zaś ów cytowany właśnie ustęp (o *zekłtać*) pod względem zasadniczej treści uległ całkowitemu wypaczeniu.

kłady. W pomnikach staropolskich XV w. spotykamy się z zapisami *szla* || *złza*, niewątpliwie więc czytać należy *złza* (fonetycznie). W miarę zbliżania się ku nowszym czasom — szczególnie w pomnikach XVI w. — *złza* występuje prawie całkiem konsekwentnie. Jeszcze u Wojciecha Oczki (1578 wzgl. 1581) spotykamy *złza* (por. Kryński, O języku Wojciecha Oczki, lex. s. v.: *złez z oczu dobywa*). Podobnie w „Żywocie Eufraksji“ z r. 1524: *wyelye placzv y zlesz...*; *wyelye zlesz* (PF III 270); obok jest tu już i forma *lzy*, którą (*lzo*) spotykamy zresztą już i w w. XV (we Fragmentcie Biblji kr. Zofji, PF IV 300). U Opecia z r. 1522: *obfitość złes*; w głosach w temże dziele, a pochodzących z końca XVI lub początku XVII w. poprawiono na *łez* (PF II 714); *złez* obok *łza* znajdujemy też w r. 1595 w Castus Joseph Sz. Szymonowicza w przekł. St. Gosławskiego, por. PF III 561. Na XVI więc wiek przypadają zapisy *złza* || *łza*¹⁾. —

Natomiast w wypadkach (por. wyżej str. 265: II), kiedy grupy spółgłoskowe zakończone są na *w*, *ř*, *ł*, *l*, *r*, *m*, *n*, *ń*, (*j*) lub grupę, recte podgrupę, z nich złożoną, dźwięczność lub bezdźwięczność całej grupy zależy od przedostatniej t. j. poprzedzającej ową grupę, recte podgrupę, z wymienionych spółgłosek złożoną; innemi słowy grupa cała będzie dźwięczna wzgl. bezdźwięczna zależnie od tego czy ostatnia w grupie samogłoska, poprzedzająca *w*, *ř*, *ł*, *l*, *r*, *m*, *n*, *ń*, (*j*) lub ich połączenie (pod-

¹⁾ Por. też zestawienia jakie daje Paszkiewicz w pracy swej p. t. »Die Konsonantenverbindungen im Polnischen«, ASPh XXXI 152—3. — Niniejszy artykuł mój był już całkowicie gotów nim ukazała się owa praca Paszkiewicza. O niej mimochodem nadmienię, że teoretycznie uważam ją za chybioną: autor nie daje żadnych uogólnień, liczących się z dotychczasowymi badaniami innych; zdają się one nawet być mu całkiem nieznanemi; jego własne »objaśnienia«, tu i ówdzie spotykane, nie wytrzymują krytyki. Co się zaś tyczy »praktycznej« strony pracy tej, to na pierwszy rzut oka wydaje się ona wielce sumiennem zestawieniem wszystkich odnoszących się do danego tematu faktów z wymienionych przez autora źródeł: tymczasem tak nie jest — nie jest ona wynikiem systematycznego opracowania owych źródeł. Na innym miejscu bliżej uzasadnię ten sąd mój o pracy Paszkiewicza.

grupa), będzie dźwięczna lub bezdźwięczna, np. *strug*¹⁾ ale *zdrów* (typ A.) i t. p., *trwać* ale *drwał* (typ B.) i t. p.

A. Grupę spółgłoskową kończy jedna z wymienionych spółgłosek (*w*, *ř* lub sonorna).

1. Przykłady „wymawianiowe“:

skwierk męstwo ...; *mistrzowstwo*, *skrzypce* ..., *pstry* ...; *szkło*, *splot*, *splot* ...; *poczystny*, *dotknąć* ...

warstwa, *bzdurstwo* (ale *koldrąb*) ..., *mistrzowstwo* ...; *mknąć* (ale *mgła*) ...

2. Przykłady „historyczne“:

**dchnąć*, stp. *dchnienie*: *tchnąć*, *tchnienie*;

**pdnąć* (por. str. 266: A.): *bzdnać*, *bznąć*;

stp. *śbło* [PF IV 445; Ps. fl. lex. 225; por. gw. *ściebło*]: *źdźbło*, *źbło*; por. wtórną formę *ździebelko*;

**ogłchnąć* ($\Leftarrow$ **ogłtchnęti*. por. ros. оглохнуть): stp. *oklnąć*, *oknąć* (SW III 766), *okchnąć* (ASPh XI 127) $\Leftarrow$ **okłchnąć*; stp. *okchły* ‘surdus’ (RWF XXII 339) $\Leftarrow$ **okłchły* $\Leftarrow$ **ogłchły*. Inne stp. formy *olknąć*, *otknąć*, *olchnąć*, *ochlnąć* (SW l. c.), opierają się oczywiście na wyż wymienionych rekonstrukcjach.

Poniekąd wyjątek stanowi forma *szła* $\Leftarrow$ **szdła*; oczekiwać bowiem (por. *źdźbło*) należałoby **źła* $\Leftarrow$ **zdła*; niewątpliwie forma ta (*szła*) powstała pod wpływem formy *szedł*. Por. z tem gw. *viuzam* (MPKJ III 322), tj. sandhicznie z *vius*_am (por. *vlóg'em*, RWF XXVI 349) na podstawie formy męskiej *vius*, a nie żeńskiej *viözła*.

B. Grupę spółgłoskową kończy podgrupa złożona z dwóch wymienionych spółgłosek (*w*, *ř* lub sonorne).

1. Przykłady „wymawianiowe“:

klnąbrny (ale *klnąbrny*) ..., *trwać*, *trznąć* ..., *klnąć*, *rzemieślnik* ...

2. Przykłady „historyczne“:

stp. *oplwity* (Ps. fl. Lex. 211), stp. *oplwitość* (Ps. fl.; 1463 r., RWF XXI 369): *opfity* (XV w., PF IV 578), stp. *opfityny* ‘opimus’ (RWF XXIII 313) $\Leftarrow$ **oplfit*- $\Leftarrow$ *oplwit*-²⁾. — Nowsza

¹⁾ Spółgłoskę »kierowniczą« w grupie uwytatniam tłustym drukiem.

²⁾ Obszernie zestawia formy te Paszkiewicz ASPh XXXI

forma z *b* powstała skutkiem analogji do złożen z prepozycją *ob-*; por. też ciekawy zapis w stp. *obpliwicie* (PF VI 100).

Formuła zatem moja co do asymilacji spółgłosek pod względem dźwięczności dla dzisiejszego języka ogólnopolskiego brzmi w sposób następujący:

Spółgłoski wchodzące w skład grupy, jeśli ostatnią w grupie nie jest *w, rz* lub sonorna [*ł, l, r, m, n, ń (j)*], asymilują się pod względem dźwięczności wzgl. bezdźwięczności do ostatniej. Co się zaś tyczy *w, rz* i sonornych, wchodzących w skład grupy, to te, czy to pojedynczo czy też grupami (podgrupami), asymilują się zawsze do swego najbliższego otoczenia spółgłoskowego.

Jeszcze króciej formuła ta brzmi: o dźwięczności lub bezdźwięczności grupy spółgłoskowej decyduje ostatnia w niej spółgłoska parzystą za wyjątkiem *w* i *rz*.

W gwarach polskich — o ile mi wiadomo — rzecz ma się również taksamo¹⁾. Fonetyczne napisania w zabytkach języka

123—5, ale tłumaczy je błędnie, tak np. czytamy m. in.: »Nach dem Schwund des *ł* geht *pw* in raschem Tempo in *pf* über«. Ależ już znane mu przykłady z Modlitw Wacława: *oplwite, oplwitosz || oplphite, oplphyta || opfitosz* powinny go były ostrzedz przed podobnem wyjaśnieniem; następnie rozważania fonetyczne, wysnute z innych przykładów. Spółczesne (a rzadkie, jak sam Paszkiewicz przyznaje) formy jak *opwitość* bynajmniej nie dowodzą, że *ł* zanikło przed asymilacją *w* do *p*; tu *w* jest faktem czysto pisowniowym, boć jednocześnie piszą owe pomniki *oplwitość* i *opłfitość*.

¹⁾ Jedynie co do grup z *w* na drugim miejscu, więc np. w połączeniach *sw-*, *tw-* itp. i mianowicie w gwarach Prus Wschodnich, a przede wszystkim Zachodnich, daje się zauważyć odchylenie, por. K. Nitsch MPKJ III 423; 124, 212, 247, 321, 357; też tegoż autora »Próba ugrupowania gwar polskich« RWF XLVI 351, 360. Ale tu zjawisko to nie występuje całkiem konsekwentnie, więc np. zwykle *sv-*, *čv-* itp., ale *tf-*; też *kf-* ale i *kv-* itp. O ile mi wiadomo w innych gwarach nie zauważono tego dotychczas. Natomiast znanem jest wymawianie grup *kv-*, *tv-*, *sv-* itp. z dźwięcznem *v* w ustach polaków »urodzonych i wychowanych w okolicach językowo-mieszanych, polsko-mało-ruskich, polsko-biało-ruskich lub polsko-litewskich«, por. J.

polskiego potwierdzające, a przynajmniej nie przeczące powyższej formule, spotykamy już, jak wiadomo, w najdawniejszych zabytkach¹⁾.

J. Łoś, wydając ponownie traktat ortograficzny mistrza Jakóba syna Parkoszewego z roku około 1445 (por. Brückner PF VI 645), do jednego wyjaśnienia fonetycznego Parkosza dodał swoją uwagę, która świadczy, iż gotów jest zawierzyć owemu świadectwu naszego ortografa. Że wszakże Parkosz mieszał litery z dźwiękami to, zdaje się, nie ulega żadnej wątpliwości. Odnosny ustęp z Parkosza brzmi:

„Insuper nota, quod s, sine aliqua aspiracionis seu aspera-

Baudouin de Courtenay MPKJ I 133; co do polsko-małoruskiego por. też notatkę A. Chojeckiego w »Dzienniku kijowskim« (Nr. 180 z r. 1906). Podobnie i ja sam wymawiam, pochodząc z kresów ukraińskich. Powyżej przytoczone uogólnienie Baudouina de Courtenay kwestionuje Nitsch MPKJ IV 421—2 (przypisek), wskazując na wymowę *kv-* itp. bez przejścia *v* w *f*: »np. także w Prusach zachodnich«. Wszakże wydaje mi się słusznem uważanie, jak to czyni Baudouin de Courtenay, wymowy *kv-*, *tv-* itp. jako *kf-*, *tf-* itp. za typowo-polskie, właściwe »znakomitej większości Polaków« i mianowicie dla tego przede wszystkim, iż wymowa *kv-*, *tv-* z *v* znajdujemy właśnie na terytorjach pogranicznych: czy nie jest to w Prusach wpływ wymawiania niemieckiego? Podpada mi, że, kiedy w połączeniach *tv-* omal regularnie występuje *tf-*, w *sv*, *kv-*, *v* występuje jako takie, w niemieckim zaś języku grupy *qu-*, *schw-*, *zw-* wymawiają się z dźwięcznym *w* i przede wszystkim na północy; połączenia zaś *tw-* językowi niemieckiemu brak. Kwestji tej nie przesądzam — rzecz to do zbadania. Nie stoi też w bezpośrednim związku z moim tematem: faktem jest, że w wymowie ogólnopolskiej *tv* = *tf*, *kv* = *kf* itd. I to mi wystarcza.

¹⁾ Tu tylko przygodnie i nie z najdawniejszego, gdyż z glos z czasu około 1510—20 (według określenia Brücknera PF VII 241), przytoczę parę przykładów li tylko dla tego, iż w pewnych grupach etymologicznie pokrewnych wyrazów z zadziwiającą konsekwencją oddane zostało wymawianie; są to następujące przykłady: *bąba* 'anus' || *bapky* 'quoddam signum celeste'; *brzythky* 'abominabilis', *brzythkosc* (bis) || *brzydzycz szya* (bis); *chrzybyeth* 'dorsum' || *na chrzypcze*, *chrzyptovą kosc*, *svono chrzyptthove*; *slothky* 'dulcis' *slothkosc* || *slodownyą*, *slodzyną*; nawet *yapłko* 'malum' i 'glans' (bis) || *yablon*, *yablecznyk* itp. (wyd. B. Erzepki RTPNP XXXIV 1 nstt., s. v.

cionis speciali nota prolatum, aliquando secundum suam propriam vocem ponitur sic, prout communiter sonat in fine dictionum positum, ut: abbas, mas, lebes, sic etiam quando ponitur in principio dictionum, vocali aut consona subsequente. Exemplum primi: *saam, seen, syn, sova, Suum, soód*. Exemplum secundi: *strus, sbik, sgaga, smóód, spóód*. Si autem mollitur ac tenuatur, sicut premissum est, positum circa vocalem, aut consonantem, tunc perdit vim suam et transit in aliam literam, quia in *z*. Exemplum primi: *zavada, Zygmunt, zophia, zuzanna, zóób*. Exemplum secundi: *zmuda, zbyl [=zbił], zdrov* et propter hoc in nostro polonico alphabeto post *s* ponemus *z* propter vicinitatem vocis" (MPKJ II 410).

Z powodu form *sbik, sgaga*, wspomniany wydawca traktatu tak pisze: „Wypadałoby z tego, że w XV w. wymawiano jeszcze (sic! H. Ul.) *sbik* a nie *zbik*, *sgaga* nie zaś *zgaga*“ (l. c. 422; por. też 388). Dość wszakże uważniej przejrzeć przykłady przytaczane przez Parkosza, aby się przekonać, że zawierać powyższemu jego objaśnieniu „fonetycznemu“ nie można; toż tam mamy obok siebie *nisski* i *niski*, t. j. *nyski* (nissensis) i *nizki* (l. c. 414); pisze też *gniaasdo* (l. c. 405—6); pomijam narazie inne przykłady, gdyż chodzi mi o to, że zawieszenie świadectwu „fonetycznemu“ Parkosza prowadzi za sobą zwątpienie w o wiele oczywistsze fakty. Łoś pisze, że z owego tłumaczenia Parkoszewego „wypadałoby..., że w XV w. wymawiano jeszcze (!) ... *sgaga* a nie *zgaga*“. Chyba „już“, a nie „jeszcze“; ale i to „już“ jest niedopuszczalne; „jeszcze“ zaś niemożliwe i dla tej przyczyny, że fakta mówią, iż pierwotną formą dzisiejszej *zgagi* jest właśnie *zgaga* a nie *sgaga*, por. crkśł. *нзгара*, bulg. *izgaga* 'cholera sicca', ros. *нзрара* 'orexis', młrus. *zhaha*, słowien. *izgāga*, stczes. *zháha* (Gebauer HMI I 84, 495), dłuż. *zgaga*. A zatem polska *zgaga*, pisana i tłumaczona przez Parkosza jako *sgaga*, jest kontynuacją formy **izgaga* a nie **szgaga*, więc w XV w. „jeszcze“ *sgaga* brzmieć nie mogła. Tak samo błędne jest twierdzenie Parkosza, że *zbik* brzmiało *sbik*, mieszał on bowiem litery z dźwiękami, wszak w ówczesnym języku polskim obok *zbik* (etymologicznie *sbik, stbik*) istniało *steb, step* (npol. *zdeb*, por. wyżej) a ta

okoliczność jest dostateczną by czuć i pisać *sbik*¹⁾. No i tamże pisane i tak objaśniane *zdrów* ($\Leftarrow$ *sdrow*) wymownie świadczy o asymilacji.

Nie mamy więc żadnych danych do wątpienia czy około roku 1445, w epoce Parkosza, wymawiano *sbik* wzgl. *stbik* czy też *źbik* wzgl. *źdbik*. Mamy przecież już w Kazaniach gnieźnieńskich (ok. 1400), w Biblji z r. 1455 nie tylko *swadźba* obok *swaćba*, ale nawet *swadziebny*. Asymilacja tego rodzaju rozpoczęła się niewątpliwie z chwilą, gdy grupa *st* po zaniku kontynuacji prasł. *z, ɔ* (**stzbiķz*, **svatǫba*) znalazła się przed dźwięczną *b*. Też same asymilacji równocześnie ulegać musiały i spółgłoski sonorne, wzgl. grupy spółgłoskowe z temi ostatnimi jako elementami składowymi. Zapewne, stopień asymilacji był różny, ale asymilacja miejsce miała: nietylko więc w epoce po zaniku kontynuacji jerów *babka* wymawiano *baṕka*, lecz równocześnie i *paṕka*, *gorṕka* itp. wymawiano *paṕka*, *gorṕka* itp. I nie tylko *stbik*, *swaćba* jak *zdbik*, *swadźba* lecz i *jabṕko*, **zegṕtać*, **ogṕchnąć* jak *jaṕṕko*, *zeṕṕtać*, *okṕ(ch)nać* i t. p., jak świadczą pomniki średniowiecznej polszczyzny (por. wyżej). I **bṕcha* wymawiano jak **pṕcha*; por. stp. i gwar. formy gen. pl. *pṕlech*, też formę gwarową *pcha*²⁾. Do tego prowadzi nie tylko logiczne wnioskowanie,

¹⁾ Że Parkosz z tego rodzaju zjawiskiem fonetycznym nie mógł się połapać — nie dziwota: toż jeszcze O. Kopczyński pisał: »niektórych głosek brzmienie, zdaje się być jednakie, a przecię w dobrem wybiciu (sic! H. Uł.) jest różne, jako to: ...*ṭeb*, *skop*..., *pod*, *pot*..., *skąpy*, *ṛkąd*...« (*Gramatyka języka polskiego« 1817, str. 17). Wymieniając zaś »grzechy« »przeciwko wyrzutni«, twierdzi, że »niepotrzebnie« wyrzucają *ṭ* »ci, którzy nie znają postaci gramatycznych«, np. *poszedł*, *jaṕko* (t. j. *poszet*, *jaṕko* H. Uł.) zamiast *poszedṭ*, *jaṕṕko*...« (l. c. 195—6). — Podobnież dziś, w r. 1910, wobec żywych faktów, codziennego doświadczenia, stwierdzanego instrumentem, mamy takie świadectwo naszej wymowy: »My dziś naprawdę nietylko piszemy, ale i wymawiamy (w języku warstw wykształconych): *rzeṕṭszy*, *strzeṕṭszy*, podobnie jak wymawiamy *jaṕṕko*, *rzeṕṭ*, *strzeṕṭ* nie *jaṕko*, *rzek*, *rzeṕszy*...« (Oswald Balcer: »Jeszcze o punktach spornych pisowni naszej«. Lwów 1910, str. 76).

²⁾ Bliższe wywody co do tych ostatnich form por. w artykule moim p. t. »Z przeszłości wyrazów *pṕchṭa* i *pṕszka*« w PF VII 425—70.

zgodne ze sporadycznymi faktami z najdawniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego, lecz również i chronologia relatywna, ustosunkowująca zjawiska językowe wedle wewnętrznej ich wzajemnej zależności. Właśnie chcę tu zwrócić uwagę na fakt pomijany zupełnem milczeniem przez wszystkich zajmujących się asymilacją spółgłosek w polskim pod względem dźwięczności; niezauważony i pominięty też i przez Benniego. I ta właśnie okoliczność zaprowadziła niewątpliwie badacza tego, bardzo ściśle i dokładnie obserwującego żywe wymawianiowe fakta, do błędnego ich uogólnienia.

Codziennie doświadczenie dzisiaj stwierdza, że w ogólnopolskim wymawianiu, gdzie *ř* (*rz*) = *ž*: *morze* = *može*, lub = *š*: *masz* (od *mieć*) i *maž* (od *mazać*) — asymilacja do sąsiedztwa spółgłoskowego jest całkiem inna dla *ř*, a inna dla *ž* wzgl. *š* (*sz*), np. w *wiedrze* ale na *wietrze*; natomiast mamy *zgrzyt* ← **zgržyt* ← **skržyt* ale *głębszy* itp.; czyli *ř* (= fonetycznie *ž* lub *š*) było uzależnione naturą poprzedzającej spółgłoski, w danym wypadku *d* lub *t*, zaś etymologiczne i fonetyczne *ž*, *š* (*sz*) czyniło od siebie zależną pod względem dźwięczności wzgl. jej braku poprzedzającą spółgłoskę, wzgl. grupę spółgłoskową. Innymi słowy *ř* ulega takiej samej asymilacji co i *ł*, *l*, *r*, *m*, *n*, *ń*, *j*, t. j. stosuje się do swego otoczenia. — Ponieważ dalej *ř* (*rz*) jest kontynuacją palatalnego *ř*, zatem wynika stąd oczywisty wniosek, że odmienne w dzisiejszym języku asymilowanie identycznych fonetycznie *ž* wzgl. *š*, a różnych etymologicznie: *ž*, *š* (*sz*) z jednej strony, a *ř* (*rz*) z drugiej, — nie jest procesem z epoki, kiedy już mieliśmy *ř* (*rz* = fonet. *ž*, *š*), lecz pozostałością z tej epoki, kiedy identycznym fonetycznie *ž* i *š* odpowiadały też li tylko identyczne etymologicznie *ž*, *š* (*sz*), czyli, kiedy jeszcze *ř* (*rz*), fonetycznie *ž*, *š*, — nie było. W *krzyk* = *kšyk* fonetyczne *š* nie jest kontynuacją fonetycznego *ř*², lecz fonetycznego *ř*³ jeszcze dokładniej *ř*, t. j. już ubezdźwięcznionego.

Przy takim rozumieniu procesu asymilacji *ř* (*rz*), znika jego wyjątkowość: wszak dziś *ř* (*rz*) to akustycznie i fizjologicznie *ž* lub *š*, czyli identyczne z etymologicznym *ž* *š* (*sz*), a mimo to inaczej niż etymologiczne się asymiluje; dziś więc stanowi 'wyjątek' od reguły, ale ongi wyjątku nie stanowiło, bo

nie $\check{r}$ (rz) asymilowało się do poprzedniej spółgłoski, lecz jeszcze $\check{r}$, tak jak dziś r i inne sonorne. Dzisiejsza niekonsekwencja wynika z rozpatrywania faktów z różnych epok na jednej płaszczyźnie chronologicznej. Widzimy więc teraz zupełnie jasno błąd formuły Benniego: tu nie o wyróżnianie 'zwartej' od 'szczelinowej' chodzi, nie w odróżnianiu tych właśnie rodzajów artykulacji tkwi różnica rezultatów asymilacyjnych pod względem dźwięczności wzgl. bezdźwięczności; też i *zgrzyt* i *rdzeń* ($\Leftarrow$ **rdzzeń*, **zdrzeń*, **strzeń*, por. ros. стрежень) temu najwidoczniej przeczą. A zatem dziś formułować należy: $\check{r}$ (rz) wymawia się dźwięcznie lub bezdźwięcznie zależnie od swego otoczenia, np. *na wietrze* (*na wietše*) ale *we wierze* (*we wiedže*). Nie może być mowy o 'szczelinowych', gdyż przyczyna różnic asymilacyjnych — jak widzieliśmy — nie leży w 'szczelinowości'.

Ze stanowiska historycznego rzecz tę przedstawiać należy w sposób następujący: fonetyczne $\check{z}$ i $\check{s}$ dla etymologicznego $\check{r}$ (rz), będącego kontynuacją $\check{r}$, są skutkiem asymilacji tego ostatniego, t. j. $\check{r}$, do swego otoczenia spółgłoskowego dźwięcznego lub bezdźwięcznego ($\check{r} \parallel \check{r}$). Ponieważ istnienie owych $\check{r} \parallel \check{r}$ przypada na epokę poprzedzającą przemianę ich za pośrednictwem stadjów przejściowych $\check{r}^i \parallel \check{r}^j$, $\check{r}^s \parallel \check{r}^s$ itd. ostatecznie na $\check{r}$ (rz)¹⁾ — zatem mniemać należy, iż proces obustronnej asymilacji wszystkich sonornych do swego sąsiedztwa spółgłoskowego istniał już w epoce języka prapolskiego. Wedle tego mielibyśmy dla owej epoki dwojaką asymilację pod względem dźwięczności:

1) Co do chronologii tego procesu ($\check{r} \Rightarrow \check{r}$) por. pracę Rozwadowskiego p. t. »Bulla z roku 1136« MPKJ IV § 5); por. też i krytykę — niezupełnie wszakże przekonującą — Brücknera w RWF XLVII 337–41: Rozwadowski bowiem, przyjmując dla r. 1136 stadjum $\check{r}^s$ ($\check{d}^s$, $\check{t}^s$), bardzo jest, zdaniem moim, bliski prawdy. Że Brückner z pewnych subtelności nie chce czy nie może zdać sobie sprawy dowodzą jego słowa: »w całym XII wieku, tylko dzisiejsze (sic! H. Uł.) nasze $\check{c}$, $\check{d}\check{z}$, rz istniało, żadne mniej zmiekczone $\check{t}$, $\check{d}$, $\check{r}$ czy jak je tam piszą« (sic!! H. Uł.). Zaznaczę wszakże, iż z całej tej pracy Brücknera, poruszającej liczne kwestje językowe, omal tylko owe ustępy, kwestję wspomnianą poruszające, wytrzymują krytykę naukową.

1) dźwięczne nieparzyste, t. j. [por. niżej!] sonorne, pojedynczo lub w grupach asymilują się do swego bezpośredniego otoczenia spółgłoskowego, t. j. do samogłosek parzystych pod względem dźwięczności, czyli ulegają asymilacji wsteczno-postępowej [$\rightarrow \leftarrow$];

2) wszystkie zaś inne spółgłoski, t. j. parzyste pod względem dźwięczności, pojedynczo lub w grupach ulegają asymilacji wstecznej, t. j. ulegają wpływowi ostatniej w grupie spółgłoski parzystej [$\rightarrow$].

Naruszałoby ten system li tylko *w*. Otóż mniemam, że *w* dla tego właśnie poszło pod względem asymilacyjnym za sonornymi, albowiem, jak i one, było dźwięcznym nieparzystym ($\leq u$): psychicznie samoistnego odpowiednika bezdźwięcznego (dziś *f*) w owym czasie język polski nie posiadał. Podobnie np. w języku praindoeuropejskim nie było samoistnego *z*, lecz tylko *s*. Wobec tego należałoby powyższą regułę dla języka prapolskiego pod 1^o w ten sposób sformułować: „dźwięczne nieparzyste, t. j. szczelinowa *v* oraz sonorne (*ł, l, r, m, n, ń, j*) pojedynczo lub w grupach“ i t. d., jak wyżej sub 1^o.

* * *

W grupach spółgłoskowych, ujednostajnionych pod względem dźwięczności, zachodzą następnie dalsze procesy fonetyczne. Poruszę tu tylko niektóre zmiany w grupach więcej niż z dwóch spółgłosek złożonych i mianowicie redukcję i zanik spółgłosek wewnątrz grup się znajdujących. Jak formułuję to zjawisko, dałem temu już wyraz w ogólnych zarysach w „Poradniku Językowym“ z roku 1909, gdzie pisałem m. in. na str. 36: „dotyczy to (t. j. 'redukcji prowadzącej do zaniku') też przede wszystkim (podkreślam teraz!) i innych [t. j. nie tylko *ł* (*l*)] płynnych i nosowych“, np. fonet. *jap(ł)ko, ździep(ł)ko, ziar(n)ko, pios(n)ka* itp.¹⁾. Z identycznymi spostrzeżeniami spotykam się obe-

¹⁾ Por. teraz też i w książeczce mej p. t. „Filologia i lingwistyka prof. A. Brücknera“ (Kraków 1910), str. 126 nstt.

enie w pracy Nitscha o „Dialektach polskich Śląska“, gdzie czytamy: „Między spółgłoskami ginie najczęściej płynne *r*, *l*, *ł*, *n* (np. *st'sybnny* ..., *gârček* ..., *zdr'żátko*, *łapko* ...) ... Nie tak konsekwentnie w tym położeniu szczelinowe ..., wreszcie zwarte“ (np. *Meżna* $\leftarrow$ *Meżvna*, *krštu*, *garło*...) MPKJ IV 180. — Obecnie rozpatrzę to zjawisko nieco dokładniej, kierując się danymi fizjologii dźwięków; wszakże w zarysach najogólniejszych, pozostawiając szczegółowe zjawiska do osobnej pracy.

W danym wypadku chodzić mi będzie o różnice z jednej strony dźwięczności a jej braku, z drugiej zaś o różnice szmeru a jego braku, czyli, wyrażając się dokładniej, o ilość i siłę szmeru; zgadzam się bowiem najzupełniej z Bogorodickim („Опытъ физиологии общерусскаго произношенія въ связи съ экспериментально-фонетическими данными“. Kazań 1909), który, z powodu podziału spółgłosek na *sonorne* i *szmerowe* przez Sieversa i Jespersena, tak pisze: „По нашему мнѣнію однакожь это подраздѣленіе страдаетъ неточностью, такъ какъ съ одной стороны всѣ сонорные звуки сопровождаются тѣмъ или инымъ шумомъ (въ чемъ легко убѣдиться, произнося ихъ простымъ квыдыханіемъ), а съ другой — всѣ шумные звуки имѣютъ нѣ оторую сонорность благодаря присутствію резонирующихъ; полостей“ (str. 8). I pełnogłoskom więc właściwe są szmery: zwiększają się one w miarę zwięzania się otworu ustnego; np. przy *i* dość dokładnie dają się słyszeć; w każdym razie przy pełnogłoskach element głosowy „pochlania“ go całkowicie, akustycznie udział szmeru sprowadza się na ogół do zera [A]¹⁾ przy spółgłoskach sonornych element głosowy przeważa nad szmerem [B]; przy spółgłoskach zwartych i szczelinowych dźwięcznych udział elementów dźwięku a szmeru jest względnie równy [C]; przy bezdźwięcznych mamy już tylko szmery (oczywiście nie absolutne), a przytem szmery te są silniejsze akustycznie od szmeru przy dźwięcznych, gdyż z większą tworzą się

¹⁾ Por. niżej tablicę w dziale A, wzgl. B, C i D. Stosunek zakreslonych działek do siebie oznacza stosunek głosu do szmeru. Za punkt wyjścia służy mi względnie równy udział szmeru a głosu u dźwięcznych: zwartych i szczelinowych [C].

siłą [D]. Schematycznie, nie wchodząc w dalsze szczegóły, gradacje itp., przedstawiam to (por. wyżej przypisek) jak następuje:

Zakreślone: względny udział szmeru.			
	////	////	////
		////	////
A. pełnogłoski	B. sonorne	C. zwarte i szczelinowe	D. zwarte i szczelinowe
////	////	////	
////	////	////	
////	////		
////	////		
Zakreślone: względny udział głosu.			

A teraz ropatrzę z tego stanowiska następujące grupy spółgłoskowe ujednastajnione pod względem dźwięczności: *zdb* (por. stp. *izdba*) i *szczk* (np. *nieboszczka*), uwzględniając stan poprzedni¹⁾:

$$\begin{aligned}
 stb &= \frac{\text{szm. } 3:3:2}{\text{gł. } 0:0:2} \Rightarrow zdb = \frac{\text{szm. } 2:2:2}{\text{gł. } 2:2:2} \\
 \check{c}k &= \frac{\text{szm. } 2:3:3}{\text{gł. } 2:0:0} \Rightarrow \check{s}k = \frac{\text{szm. } 3:3:3}{\text{gł. } 0:0:0}
 \end{aligned}$$

Zwróciwszy uwagę na artykulację grup, na zlewy rekur-sów i ekskursów poszczególnych spółgłosek, gdzie środkowe muszą walczyć o swą indywidualność, by być dokładnie wymówionymi, stwierdzić należy, iż drogą całkiem zrozumiałą ulegają one redukcji [$zdb = 2:2:2 \Rightarrow 2:2^{-x}:2$, gdzie przez 2^{-x} (2 minus x) wyrażam osłabienie artykulacji; $\check{s}k = 3:3:3 \Rightarrow 3:3^{-x}:3$] i częstokroć zanikowi: np. *bznąc* ($\Leftarrow bzdnać$, por. str. 270); *cižba* ($\Leftarrow ciždžba$, por. str. 266); *Drezno* ($\Leftarrow *Drezdno$, por. *drezdeński*); *garło* stp. (RWF XXXVIII 356) i gwar. ($\Leftarrow gardło$; u Oczuki

¹⁾ W poniżej przytoczonych formułach cyfry oznaczają ilość zakreślonych działek w powyżej przytoczonej tablicy schematycznej, są więc one wykładnikami stosunku szm(eru) a gł(osu) w poszczególnych dźwiękach, wchodzących w skład grupy — przed i po ujednastajnieniu jej pod względem dźwięczności wzgl. bezdźwięczności.

znajdujemy *podgartki* 'podgardia'; forma ta powstała nie z **podgardtko*, gdyż wówczas spodziewalibyśmy się formy **podgardko*, **podgartko*, lecz jest to wtórnie dotworzone deminutivum do już wtórnego *garto*); *Gniezno* (stp. *Gniezdno*, np. r. 1136, MPKJ IV 451, też *gniezdziński*); *izba* ($\Leftarrow$ *izdba*, por. str. 266); *źbik* ($\Leftarrow$ **zdbik*, por. str. 267); *zawdy* $\Leftarrow$ *wždy*, *zawždy* te zaś $\Leftarrow$ *wżgdy*, por. str. 267; *źbło* ($\Leftarrow$ *źdźbło*, por. str. 270) i t. p. — Gwar. *kunie* (PF IV 213 = ASPH XV 586; $\Leftarrow$ **kvtnie*); *nieboszka* ($\Leftarrow$ *nieboszczka*, por. str. 266); *rosnę*, *roślina* ($\Leftarrow$ **rostnę*, **rostlina*, por. *roste*); *poczesny* ($\Leftarrow$ *poczesny*); *ślać* ($\Leftarrow$ stp. *stlać*, por. *ściele*); *stúp* ($\Leftarrow$ **stúp*, por. ros. столбъ); *spica* ($\Leftarrow$ stp. *stpica* 'radius', PF IV 443; V 45); *skło*, *sklany* stp. i gw. też *skietko* ($\Leftarrow$ *śckto*, *ścklany* jeszcze u Oczi w ostat. ćwierci XVI w.; *ścklarz* RTPNP XXXIV 92) i t. p.; por też *szła* ($\Leftarrow$ **szdła*, por. str. 270).

Tem łatwiej wszakże zajdzie ów proces, gdy środkową będzie sonorna, a przytem tem łatwiej, gdy grupa będzie bezdźwięczna. Dla grupy dźwięcznej, np. *blg*¹⁾ otrzymamy następującą formułę:

$$\text{szm. } 2 : 1 : 2 \Rightarrow 2 : 1^{-x} : 2,$$

dla grupy zaś bezdźwięcznej *ptk* $\Leftarrow$ *btłk* (np. *jabłko*) następującą:

$$btłk = \frac{\text{szm. } 2:1:3}{\text{gł. } 2:3:0} \Rightarrow ptłk = \frac{\text{szm. } 3:1:3}{\text{gł. } 0:0:0};$$

ponieważ przy wykonaniu całości szmer przy *ł* jeszcze się zmniejszy, otrzymamy formułę: $3 : 1^{-x} : 3$. Jest to ilość szmeru tak minimalna (1^{-x}) w stosunku do otoczenia (3), że całkiem

¹⁾ Dla grupy dźwięcznej z sonorną wewnątrz poprzestać muszę narazie na teoretycznej konstrukcji nie znajduję bowiem przykładu na sonorną między zwartymi lub szczelinowymi (lecz nie *w*); posiadaję tylko przykłady nietypowe: wygłosową w grupie jest również *w* lub sonorna; nie są to również zawsze pewne przykłady; Nitsch cytuję *st'šybnny* (*srebrny*) MPKJ IV 180, — ale trudno tu z pewnością twierdzić, iż tu *r* zanikło, gdyż było w grupie: mogło też zaniknąć skutkiem 'dysymilacji' do pierwszego *r*. W każdym razie w ogólnopolskiej wymowie *srebrny*, *krnąbrny* itp. mimo, że grupa w wygłosie ma sonorną — ilustrują dostatecznie redukcję *r*.

go nie słyhać: jako akustycznie nieapercypowany, pozostaje też w następstwie niewykonywanym artykulacyjnie¹⁾, np. *czosku* ($\Leftarrow$ *czosnku*, gen. sg.); *garczek*, *garka*, *garca* ($\Leftarrow$ *garnczek*, *garnka*, *garnca*; np. *dwa garca* w Rusieckiego „Tajemnice Warszawy“ IV 12; por. też Linde s. v.); stp. *okchnąć*, *okchły* ($\Leftarrow$ **okłchnąć*, **okłchły*, por. str. 270); *obfity* ($\Leftarrow$ **oplřfity*, por. str. 270); *pioska* ($\Leftarrow$ *piosnka*, por. Linde IV 127); i t. p.; *piękny* ($\Leftarrow$ **piękrny*, por. str. 265); *przemyski*, *radomyski*, *supraski* ($\Leftarrow$ *przemysłski*, *radomysłski*, *supraślski*); *ziarko* ($\Leftarrow$ *ziarnko*, por. *ziarko do ziarka a będzie miarka*) i t. p.; por. też wymawianiowe, nie spotykane na piśmie: *Bópka* ($\Leftarrow$ *Bóbrka*); *Dopski* ($\Leftarrow$ *Dobrski*); *ktań* ($\Leftarrow$ *krtkań*); *knąbrny* ($\Leftarrow$ *krnąbrny*); *pci*, *pciowy* ($\Leftarrow$ *płci* od *płec*, *płciowy*); *tarka* ($\Leftarrow$ *tarłka*); *rzemieśnik* ($\Leftarrow$ *rzemieślnik*); i t. p.; wreszcie formy gwarowe: *betka* (RTPNW I 111; $\Leftarrow$ *bedłka*); *chścić* też *chcić* ($\Leftarrow$ *chrścić*, por. *chrzest*); *japko* ($\Leftarrow$ *jablko*), a stąd nawet *japeczko* (PF V 197; por. też str. 267); *jotka* ($\Leftarrow$ *jodłka*); *motowitko* (MPKJ I 76; $\Leftarrow$ *motowidłko*); *maśnica* (RWF XI 38; $\Leftarrow$ *maślnica*); *pta-witko* ($\Leftarrow$ *ptawidłko*); *pajski* ($\Leftarrow$ *pajnski*, *pański*); *pcha* ($\Leftarrow$ *ptcha*, por. str. 267); *psceć* (Karłowicz SGP IV 446; $\Leftarrow$ *blšceć*); *swiatko* (Lud XIV 123; $\Leftarrow$ *swiatłko*); *soska* ($\Leftarrow$ *sośnka*); *tarka* ($\Leftarrow$ *tarnka*); *ździepko* ($\Leftarrow$ *ździebłko*); *zatykatko* ($\Leftarrow$ *zatykadłko*); *zmyśny* (SKJ IV 384; $\Leftarrow$ *zmyślny*); *zwierciatko* ($\Leftarrow$ *zwierciadłko*) i t. p.

Z zestawienia powyżej przytoczonych formuł:

- I. $zdb = 2 : 2^{-x} : 2$
- II. $šck = 3 : 3^{-x} : 3$
- III. $*btg = 2 : 1^{-x} : 2$
- IV. $plk = 3 : 1^{-x} : 3$

oraz z przytoczonych na poszczególne kategorie przykładów, widzimy jasno, że w grupach spółgłoskowych bez środkowej sonornej, zarówno dźwięcznych [I] jak i bezdźwięcznych [II], utrata szmerowości, indywidualności artykulacyjnej u spółgłoski środko-

¹⁾ Wyjaśnienie psychofonetyczne tego procesu na przykładach jak *jablko* = *japko*, **płcha* = *pchła* dał Baudouin de Courtenay w artykule swym »O ogólnych przyczynach zmian językowych« (PF III 447—88 = »Szkice językoznawcze« I 50—95).

wej nie jest zbyt znaczna, stąd też redukcja spółgłoskowa nie zbyt często prowadzi do zaniku. Natomiast w grupach ze środkową sonorną [III i IV] i przede wszystkim w grupach bezdźwięcznych [IV], rzecz się ma całkiem inaczej: już pomijając redukcję szmerowości u środkowej w grupie, stosunek niezależnie posiadanej szmerowości przez sonorną jest znacznie mniejszy od posiadanej przez jej obustronne sąsiedztwo; dołączając do tego jeszcze redukcję pod tym względem — różnice się zwiększają: w grupach I. i II. $2:2^{-x}$ i $3:3^{-x}$, gdy w grupie IV. $3:1^{-x}$. W tej ostatniej więc grupie szmerowość sonornej jest tak minimalna w stosunku do otoczenia, że szmer ów wprost nie może być słyszany: musi być pochłonięty przez szmer sąsiednich spółgłosek, innemi słowy sonorne w grupach bezdźwięcznych przez samą utratę dźwięczności przestają być słyszane. Stąd ta konsekwencja z jaką występuje zanik środkowych sonornych w grupach pierwotnie lub wtórnie bezdźwięcznych w gwarach polskich. Przykłady por. wyżej na str. 281.

Ogólna zatem formuła dla redukcji oraz zaniku spółgłosek w grupach brzmi:

W grupach spółgłoskowych, więcej niż dwuzgłoskowych (trzy- i więcejzgłoskowych) ujednostajnionych pod względem dźwięczności lub jej braku (reguła por. wyżej str. 271) — spółgłoski środkowe ulegają większej lub mniejszej redukcji; redukcja ta prowadzi następnie częstokroć do zaniku odnośnej spółgłoski: gdy ową spółgłoską zredukowaną jest zwarta lub szczelinowa, znika ona sporadycznie [I i II], gdy jest sonorną i przede wszystkim w grupach bezdźwięcznych [IV], zanikaomal regularnie; w grupach dźwięcznych [III] stanowi poniekąd stadium pośrednie między wyż wymienionemi dwoma kategorjami.

2. Próba wyjaśnienia form: *bez*, *przez*, *przed*.

Z formą pol. *bez* 'sine, ohne' łączy się przede wszystkim dwie trudności do rozwiązania: dlaczego tu *b* a nie *ß* i *e* a nie

o? — słowem, dlaczego mamy *bez* a nie **bioz*, jakby się należało spodziewać.

Nehring (IF IV 400) uważał formę *bez* za zapożyczoną z małopolskiego. Nie zgadza się z tym Brückner (ASPh XXII [1901], 239) i, moim zdaniem, słusznie. Wszakże własne jego objaśnienie sprowadza się do stwierdzenia „dubletów“ „mit und ohne 'Erweichung' der Konsonanten“: „Die verlangte Doublette *biez* — czytamy l. c., — kommt wirklich vor, aber nur in Namen, z. B. *Biesiekierski*“. W wydanej zaś w roku 1903 broszurze pod tytułem „Z dziejów języka polskiego. Studja i szkice“ tak pisze Brückner: „Najbardziej uderza forma przyimka, *bez*, wedle wszelkich norm polszczyzny powinna ona koniecznie *biez* brzmieć i była niegdyś taką rzeczywiście, ocalała np. w nazwie familijnej *Biesiekierski* (to znaczy *biez siekiery*), ale już od XV wieku nigdy tego przyimka nie znachodzimy, tylko w formie niby ruskiej *bez*, z twardym *e*, niemożliwym na tym miejscu: powiedziano więc nawet, że Polacy *bez* od Rusinów „pożyczyli“ i to w wieku XIV, kiedy niczego jeszcze nie pożyczali!“ (str. 131). W ustępie tym znajduje się — jak to dość zwykłym jest u Brücknera — dwie niedokładności w wyrażaniu się i jeden błąd. Mniejsza o niedokładności; co się zaś tyczy błędu, to ten polega na twierdzeniu, że forma przyimka *bez* „wedle wszelkich norm polszczyzny powinna ... koniecznie *biez* brzmieć“. Błąd ten Brücknera sprostowałem w pracy mej *Üb. Entpalatalisierung*; w przypisku na str. 27 pisałem: „hier bemerke ich ..., dass Brückner irrt, wenn er schreibt: 'wedle wszelkich norm polszczyzny powinna ona (= forma, d. h. *bez*) koniecznie *biez* brzmieć'... Es ist vielmehr **bioz* zu erwarten“. Żem się ośmielił Brücknera poprawić, „zjeździł“ on ową moją pracę, a co do *bez* tak pisał: „Wenn ich meinte, dass im Polnischen nicht *bez*, sondern *biez* zu erwarten wäre, so habe ich **bioz* (wie lautlich verlangt werden könnte) darum nicht angesetzt, weil es auch nur ein *przez*, kein **przoz* gibt, was seinen guten Grund hat...“ (ASPh XXVIII 567). Oczywiście, iż takie objaśnienie nie nie objaśnia, to też, zdając sprawę z Brücknera „Dziejów języka polskiego“, w ustępie *pro domo mea* tak pisałem: „In seiner Besprechung meiner Arbeit erklärt sich Brückner ... über meine

Korrektur, die ich zu seiner Formel beigefügt habe, dass im Polnischen nämlich nicht *biez* sondern **bioz* zu erwarten sei; Prof. Brückner erklärt jetzt, dass er deshalb *biez* angegeben hat, weil wir *przez* haben. Muss denn also *przez*, aber nicht *biez* „allen Normen des Polnischen nach unbedingt *przez* lauten“? Ich füge noch hinzu, dass wir nicht nur noch *przez* haben, sondern auch *przed*, aber daraus folgt noch nicht, dass es *biez*, aber nicht **bioz* sein soll, das bisher niemand — auch selbst Brückner nicht — noch erklärt hat, warum wir *przez* und *przed*, aber nicht **przoz* und **przod* haben“, ASPH XXIX 444; podobnież w mej recenzji polskiej w RS I 78. Słowem nie daję Brücknerowi spokoju: musi wciąż coś „wymyślać“, by swój honor „uczonego“ ratować... To też w swej „odpowiedzi“ na ową moją recenzję¹⁾ tak m. in. pisał: „Ich benutze die Gelegenheit, um meinen Irrtum (No, nareszcie, przyznał się!! H. Uł.) Archiv XXIII (1901) S. 239, zu berichtigen. Das Gesetz oder die Regel wirkt bekanntlich nicht bei den einsilbigen Präpositionen *bez* *przez*, *przed* — warum, ist nicht klar; es kann an verschiedenes gedacht werden, dass z. B. das Nomen *przod* und die Präposition *przed* darum auseinandergehen, weil der Lautwandel zuerst in den mehrsilbigen Formen, *przodu* aus *przedu*, aufgetreten wäre, woran natürlich die Präposition gar nicht teilnehmen konnte (man beachte, dass, anders als im russischen, im Polnischen auch auslautendes *e* nie dem Wandel Unterliegt). Freilich ist auch sonst im Polnischen *prze* massgebend gewesen, verdrängte sogar überall das alte *pro*, konnte daher auch *przez* und *przed* förmlich halten; *przez* wiederum hat *bez* frühe an sich gezogen, vgl. den Eigennamen *Bresdreu* d. i. *brzezdrzew* im Lubiner Brüderbuch (um 1170), den Ortsnamen *Brzezkorzyść* aus *Bezcorist* 1136 usw. Auffallend bleibt an *bez* nur die Entpalatalisation d. h. dass es nicht *biez* heisst, und nun glaubte ich *biez* doch noch nachweisen zu können, z. B. im Namen *Biesiekierski*,

¹⁾ NB. Odpowiedź ta zaprowadziła Brücknera przed kratki sądowe. Kto ciekaw szczegółów tej sprawy znajdzie je w mej broszurze p. t. „An die Leser des Archivs für slavische Philologie“ (Lipsk 1909).

aber das war grundfalsch, denn der Name kommt von *biesi kierz* (Teufelbusch) her und hat nichts mit *bez* zu schaffen“, ASPH XXIX 638. Podobnie, aczkolwiek z pewnymi różnicami, wypowiedział się Brückner i w PF VI 596—7.

Te nowe poglądy p. Brücknera zmuszają mię do następujących uwag.

Przedewszystkim stwierdzić należy, iż Brückner oprócz jedyne go przykładu *Biesiekierski* żadnego innego mu podobnego nie znał; cofa go bowiem w ASPH XXIX 638 i ani słówkiem nie potrąca w PF VI 597. Nie przeszkadzało mu to wszakże w r. 1901 (ASPh XXIII 239) zapewniać czytelnika, iż *biez* „kommt wirklich vor, aber nur in Namen, z. B. *Biesiekierski*“. Wyrażnie w l. mn. „in Namen, z. B. *Biesiekierski*...“. Czyli, że znając jeden przykład, zapewniał, że ich zna ... więcej ...

Następnie — co do owego przejścia $e \Rightarrow 'o$. Zdaniem Brücknera „przegłos“ ten „zuerst in den mehrsilbigen Formen, *przodu* aus *przedu*, aufgetreten wäre, woran natürlich die Präposition gar nicht teilnehmen konnte...“. Jest to dość naiwne, nie wytrzymujące krytyki „przypuszczenie“ (pomijając już fakt istnienia w kaszubskim formy *prōz*; por. niżej) — i mianowicie z następujących powodów:

1) nietylko *przed* ale i inne temu podobne przyimki i prepozycje sprowadzają się do form prasłowiańskich z wygłosowem *-dz*, a zatem *przed* było dwuzgłoskowym wyrazem, por. sterksł. *прѣдъ*. Por. Endzelin: *Латышские предлоги* I (1905) 1—5 (tu i literatura przedmiotu); Vondrák: *Vgl. slav. Gram.* II 372 i nast.; Fortunatow: *Сборникъ статей посвященныхъ ... В. И. Ламанскому* II 1439 i nast.

2) Obok *przed* mamy wszak *przede-* (por. np. stp. *przede wszemy* i t. p. w BZ, cf. Babiaczyk Lex.; por. też z Ps. fl.: *nademno* 25, 11, 26, 12, 29, 1, 13, 30, 11, 31, 4, 34, 22, 27, 37, 4, 41, 11, 12; *nade wszō zemō* 44, 18, 46, 2; *otemne* 17, 25, 21, 20, 26, 26, 14, 27, 1, 30, 15, 38, 13, *odemne* 34, 25, 37, 22, 39, 15; *ode lwow* 34, 20, *ode lkana* 37, 8, *ode wszego* 44, 19; *podemno* 17, 40; *przeze zla* 9, 27 i t. p.) i form tych nikt (cf. podane źródła sub 1^o) nie będzie odrywał od pierwotnej **per-dz*. Według Brücknera proces $\check{e} \Rightarrow 'a$ miał miejsce w VIII—IX

wiekach (por. tegoż „Filologia i lingwistyka“, str. 25), zaś $e \Rightarrow 'o$ w „dwa lub trzy wieki“ po tamtym, tak, iż dopiero „przed rokiem 1136 był z grubsza dokonany“ (PF VI 501—2), zatem i potem jeszcze był żywotny. Skąd więc wobec tego *przede-*? dlaczego, z tak młodego procesu, nigdzie nawet śladu spodziewanej formy *przode-* nie znajdujemy?... Więc, nawet przy chronologii owych procesów, ad hoc ukutej przez Brücknera, formy owe wytłumaczyć się nie dadzą. Cóż dopiero, gdy się zważy, iż owa chronologia Brücknera spoczywa na jednostronnie zebranym materiale, na całkiem błahych kombinacjach, na niekonsekwencjach w myśleniu itp., o czym obszerniej pomówię na innym miejscu.

3) To punkt najważniejszy. Proces $\check{e}$, $e \Rightarrow 'a$, $'o$ jest zdaniem wszystkich uczonych procesem asymilacyjnym: na miejsce bowiem pierwotnych pełnogłosek $\check{e}$, e z szeregu palatalnego występują a , o z szeregu niepalatalnego, welarnego, tylko w tych wypadkach o ile po owych samogłoskach występują niepalatalne przedniojęzykowe spółgłoski. Por. moją pracę Üb. Entpalatalisierung, str. VIII i 77 i nast. A w jakichże wypadkach mamy się owej asymilacji przedewszystkim spodziewać: czy w tych, gdzie zależne od siebie dźwięki „ciasno“ się ze sobą łączą, czy też w owych, gdzie się „luźnie“ łączą?—innymi słowy czy gdy oba sąsiadujące dźwięki należą do jednej (fonetycznej) sylaby, np. *przed*, czy też gdy należą do dwóch sylab, oddzielonych od siebie pauzą, np. *prze-de-*?... Oczywiście jest, iż ze stanowiska fonetyki oczekiwaćby należało, że właśnie w takich wypadkach jak jednosylabowe *przed*, proces asymilacyjny przedewszystkim spodziewany być winien. A zatem — „teorja“ Brücknera jest zamkiem budowanym w powietrzu.

Oprócz owego objaśnienia, podaje Brückner i inne: o ile wszakże w niemieckim artykule (ASPh XXIX 638) traktuje oba równorzędnie, o tyle w polskim (PF VI 596—7) owemu, którego bezpodstawność powyżej wykazałem nadaje znaczenie ważniejsze, usuwając owo inne w cień. A właśnie, moim zdaniem, zasada tego innego tłumaczenia ma cechy prawdopodobieństwa; nie potrafił tylko Brückner rzecz samą dokładniej wyłożyć. We wspomnianej pracy mej Üb. Entpalatalisierung pisałem

(w r. 1903) z powodu formy *bez* co następuje: „Ich habe keine genügende Erklärung dieser Form (d. h. *bez*) gefunden; meine Vermutung gebe ich an einer anderen Stelle“... (przypisek na str. 27). Otóż owa moja „Vermutung“ zgadza się w zasadzie z owym innym objaśnieniem Brücknera. Nie podałem zaś tego mego objaśnienia w owej pracy z tego powodu, iż objaśnienie moje co do formy *bez* łączyło się ściśle z objaśnieniem form *przez* i *przed*, t. j. form z metatezą, a te — jak to wyłożyłem w przedmowie — zostały do czasu z ogłoszonej części mej pracy wykluczone („von diesem Material bleiben ausgeschlossen: einmal die Fälle mit Liquidametathese“ i t. d., str. III). Wyłożę więc tu ów mój pogląd („Vermutung“).

Punktem wyjścia dla mnie jest przyimek i prepozycja *prze* (w stp., np. w Ps. fl.: *prze dobroć* 24, 8, *prze ymō* 24, 12, *prze przezwinstwo* 40, 13, *prze prawdō* 44, 6, *prze sōpdi* 47, 10 itp.) wielce rozprzestrzeniony już w prapolskim na niekorzyść prepozycji *pro*; oprócz wyrazów *prorok* i *prowadzić* mamy w polskim (podobnie jak w obu łużyckich i słowackim) zresztą same złożenia z *prze* : np. *przewidzieć*, ale sterksł. *прѡвѣдѣти*, sr.-chorw. *prōvidjeti*, ros. *прѡвѣдѣть* [por. do tego stind. *prá-vid* 'znać, wiedzieć', aw. *fra-vid* 'poznawać', gr. *προεῖδον* 'wiedzieć, patrzeć w dal', łac. *prōvideo*...]; *przedać*, ale sterksł. *прѡдати*, sr.-chorw. *prōdati*, ros. *продать*, czes. *prodati*; *przekląć*, ale sterksł. *прѡклати*, sr.-chorw. *proklēti*, ros. *проклять*, czes. *prokliti* itp. Por. Delbrück Vergl. Synt. I 780, też Vondrák Vgl. slav. Gram. II 374 i 386. Owa forma albo niedopuszcila do dyspalatalizacji formy *przez*, lub też, co uważam za prawdopodobniejsze, formę **przoz* (por. w kaszubskim obok *přez* też i *přoz* -; Bronisch, Kaschubische Dialektstudien II 4) wcześniej wycisnęła. Wyrównaniu temu *prze* : *przez* $\leftarrow$ **przoz* niewątpliwie pomocnymi były też wzory *o* || *ob*, *na* || *nad* i nawet *o* || *ot* potem *od*, *po* || *pod*...

Stąd asymilacja poszła dalej — mamy *przed*; grała tu niewątpliwie rolę i dyferencjacja znaczeniowa: *e*-wokalizm formy *przed*, łącząc ją ciaśniej z *prze* i *przez* jako przyimkami i prepozycjami, wyróżniał od rzeczownika *przód*. Tą drogą powstało prawdopodobnie i *biez* wzgl. *bez*. Na ścisłą łączność asocjacyjną *przez* i *biez* wzgl. *bez* wskazuje z jednej strony mieszane ich użycie w staro-

polskim i dzisiejszych gwarach (por. też złożenia stp. Ps. fl.: *w przez-droszy* 'in invio' 106, 40, *przezwinny* 'innocens' 9, 29 itp.; por. również crkśł. *прѣзъ* „praep. sine cum gen. jungenda pro *бѣзъ*“, Miklosich Lex. 660), z drugiej zaś rezultat ich skrzyżowania (kontaminacja) — forma *brzez-* istniejąca w nazwach miejscowych np., oprócz podanych przez Brücknera (por. wyżej str. 284), *Brzeskorzystew*, dziś też *Brzyskorzystew*¹⁾, (w aktach: *Bezcoristew* 1145, *Prescoristew* 1357, w XVI w *Brzeskorzysthew* SGieogr. XV 251), *Brzyskorzystewko*, obie miejscowości w pow. szubińskim (SGieogr. I 429); też niewątpliwie *Brzeźmierz* w pow. olawskim (tamże, I 410) aczkolwiek mamy też i *Brzeźmierz* dwie wsie w pow. brzeskim (Brzeg) i olawskim, por. Mycielski „Pierwotne słowiańskie nazwiska miejscowości na Śląsku pruskim (Poznań 1900), str. 18. Ostatnia forma niewątpliwie wtórna, por. czes. *Bezměř*, moraw. *Bezměrov*, *Bezměrov*, F. Černý a P. Váša „Moravská jména místní“ (Berno 1907), str. 100. Por. też słowień. *brëz* 'sine', słowac. *brez* (Kott Čes.-něm. Slovn. V 1065) dłuż. *bëzë*; też crkśł.(-srb.) *бѣзъ*: Miklosich Lex. s. v. odsyła do *бѣзъ*, ale tam niema.

Mieliśmy zatem w epoce prapolskiej oboczności **prëz* || **pröz*, **préd* || **přod*, **bez* || **boz*, **brëz* || **bröz*, w których *e*-formy powstały wtórnie — jak to wyżej objaśniłem — i które z biegiem czasu wycisnęły z użycia *o*-formy (por. pozostałość w kaszubskim *přoz*). W ten sposób w staropolskim spotykamy się już tylko z następującymi przyimkami i prepozycjami: *pře*, *přez*, *před*, *bez*, *brëz* (tylko w złożeniach); w epoce *ř* ⇒ *ř*: *pře*, *přez*, *před*, *brëz* pociągnęły za sobą i **bez* ⇒ *bez*, czyli, że na miejsce pierwotnych wygłosowych części *-ez* (*-ed*) pojawiły się *-ez* (*-ed*). Por. z tem schematyzację: *z* ⇐ *s* (*sž*) wedle (*i*)*z*, *wz*, *przez*, *roz* ...; też *od* ⇐ *ot* wedle *pod*, *nad*, *przed* ...; por. Baudouin de Courtenay, Szkice językoznawcze I 418. — W ten sposób tłumaczyłem i tłumaczę sobie zarówno *b* zamiast *ǃ*, jak i *e* zamiast *o*

¹⁾ Nazwę tę w tej formie znajduję również w „Wykazie miejscowości, których nazwiska polskie do roku 1874 na niemieckie zmienione zostały“. Poznań 1875, str. 6.

w *bez*. — Co do *b(i)ez* mogła też jeszcze działać i oboczność **bioz-* || **biez-*, t. j. w złożeniach z palatalną nagłosową.

Niejasno przedstawia się mi apriorystycznie wyrażone twierdzenie Tore Torbiörnssona, iż „prepozycje *przed* i *przez* zawdzięczają swe *e* pozycji nieakcentowanej. W ten sposób trzeba prawdopodobnie objaśnić i *bez*“, MPKJ IV 32. — Jeszcze wcześniej, lecz omijając owe przykłady, twierdził Pedersen, iż „die Akcentzurückziehung der vokalischen Stämme im Slavischen mit Intonationswechsel verbunden war“ (KZ XL 214), opierając się przytem głównie na poglądzie Rozwadowskiego, Eos IX 29. O ile tu chodzi o *quantitas* samogłoski (por. czesko-polską paralelę: č. *běda* p. *biada* „wehe!“ — č. *bída* p. *biéda* „Not“) objaśnienie to ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, o ile wszakże o *qualitas* (*e*, *ě* ⇒ *o*, *a*) — uważam je za pozbawione dostatecznych danych.

Nie mogą następnie też zgodzić się i z objaśnieniem *b* w *bez* proponowanem przez Bernekera. Uczony ten w recenzji mej pracy Üb. Entpalatalisierung podaje następujące objaśnienie: „Der Grund für den Verlust der Palatalisierung (t. j. *b* zam. *ǃ*) ist jedenfalls in der Tonlosigkeit des Wörtchens zu suchen: es ist also ein analoger Fall mit dem altčech. Aorist *vecie* für und neben *viecie* „inquit“ aus urslav. **věta*, wo der Schwund der Erweidung ebenfalls durch die Unbetontheit des Wortes zu erklären ist“ (Literar. Zentralblatt 1906, szp. 1435). Pomijam nieporozumienie, albowiem w zacytowanym miejscu mej pracy (str. 27 przyp.) ja nie mówię o *ǃ* wzgl. *b*, lecz o *e* zam. *o* — zwrócę tylko uwagę, iż nie wiadomo z owego wyjaśnienia o jakim akcencie mówi Berneker: prasłowiańskim czy polskim? Następnie musiałaby to być stała bezakcentowość prepozycji, a tak przecie nie jest, por. np. czes. *nā-horù*, *sě-syněm*, ser. *на-поље*, *на-землю*, ros. *на горы*, *на поле* i t. p. [por. np. Mikkola Beton. u. Quant. in den Westsl. Spr., 35 i in., Kulbakin За́мѣтки о слов. колич. и ударении (Изв. р. яз. и сл. XI 4) § 28] i — co najważniejsza — przeczą powyższemu wyjaśnieniu takie przykłady jak *serce*, *czerwony*, *wesele*, *wesół* i t. p. [por. starop. *sycerze* Ps. fl. 104, 24, 118, 11; *wyeszyol*, *wyesyele* BZ (Babiaczyk Lex.), nowop. *wiesiołek*, *Wiesiołowski* ...]. Tenże uczony w swym

Słowniku Etymologicznym (str. 54) dodaje jeszcze z powodu *bez*: „auffällig ist das Fehlen der Palatalisierung, so schon seit dem XII Jh.“ Jest to błąd, gdyż, jak wiadomo, „nieodróżnianie (w piśmie) brzmień zmiękczonej od twardych ... dla zabytków z przed roku 1420 normę stanowiło“ (Brückner PF III 723). Toż w Psalt. florj. *miłosierdzie*, *niebios*a pisane omal wyłącznie *myłoserdze*, *nebosa* ...

A teraz wróć jeszcze do Brücknera. „Auffallend — pisze on ASPh XXIX 638 — bleibt an *bez* nur (!? H. Uł.) die Entpalatalisation d. h., dass es nich *biez* heisst, und nun glaubte ich *biez* doch noch nachweisen zu können, z. B. im Namen *Biesiekierski*, aber das war Grundfalsch, denn der Name kommt von *biesi kierz* (Teufelsbusch) her und hat nichts mit *bez* zu schaffen“. Jedyny więc posiadany ongi przez Brücknera przykład na **biez* w *Biesiekierskim* rozwiął się dla Brücknera z powodu wywodu tego nazwiska nie jak dawniej z **biez siekiery* („Z dziejów języka polskiego“, str. 131), lecz z *biesi kierz*. Niewątpliwie *Biesiekierski* można też wywodzić i od *Biesi kierz* wzgl. *Biesie krze* (por. nazwy miejscowe: *Sinekozy*, *Kozieglowy*, *Wilczegeby*, *Kozierogi*, *Koziebrody*, *Kozietuły* i t. p.). Wszakże nazwy takiej nie znajduję w Słowniku Geograficznym, wogóle nie znajduję tam złożień z *biesi*. Natomiast posiadamy następujące nazwy miejscowe: *Biesiekiery* (też *Besiekiery*) pow. łączycki SGieogr. I 156. 222 [w aktach: *Byzsecre* 1232; w w. XIV: *Besiekierz*, *Bessekirz*, *Beszekirz*, *Besekers*, *Bessekirzs*, tamże XV 149]; *Biesiekierz* (też *Besiekierz*) nazwa okolicy w pow. brzezińskim, tamże I 157. 222; *Biesiekierz* folwark w pow. nieszawskim, tamże XV 149¹). Por. następnie nazwę miejscową jak *Święta Siekiera*, pow. *świętosiekierski*, w regencji Królewieckiej, SGieogr. XI 691—2; proklamację imionową *Siekierz* (Piekosiński, Rycerstwo polskie wiek. średn. II 102); nazwiska: *Siekierski*, *Siekierzyński*, (*Wysiekierski*) i t. p. Wreszcie wielomowną jest swem *-ir-* forma ros. Безекирекиѣ²).

¹) *Biesiekierz*, wieś pod Zgierzem (Kurj. Warszaw. N° 225, 1911).

Przyp. podczas korekty.

²) Por. np. pamiętniki znanego skrzypka: „Изъ записной

A zatem najprawdopodobniej w *Biesiekierskim* mamy dawne *biez-*: **biez-sieki(e)r-ski* [$z + s = s$]. Mamy je też i w następujących nazwach miejscowych: *Bieżdziedza*¹⁾ pow. jasielskiego SGieogr. I 224; Lud IV 309. 311; *Bieżdziadka* wieś i potok, pow. jasielski, tamże l. c.; *Bieżdziadowo* pow. jarocińskiego SGieogr. XV 150 [por. rus. *Bezdież* pow. kobryńskiego, *Bezdziedowicze* pow. lepelskiego, moraw. *Bezďedice*, *Bezďedovice*, czes. *Bezďez* (Černý i Váša: Moravská jména místn. str. 63)]; *Bjezdoly* pow. wojerzeckiego na Śląsku, Mycielski l. c. str. 16 (por. *Bezďół* folwark w pow. toruńskim SGieogr. I 163); może też i *Biezdrowo* pow. szamotulski SGieogr. I 223—4; też „Wykaz miejscowości których nazwiska polskie do r. 1874 na niemieckie zmienione zostały“. Poznań 1875, str. 4.

O formie *pobieżczyńić* „profanare“ spotykanej cztery razy w Psalterzu puławskim, pochodzącej niewątpliwie od **bieżczyn* (por. ros. безчинство) nie stanowczego orzec nie można. Por. Nehring ASPH V 222. 263; tegoż Altpoln. Sprachdenkm., str. 110.

Postscriptum. Powyżej wyłożony pogląd mój pochodzi — jak już nadmienilem — z r. 1903. W końcu r. 1908 rozszerzyłem go przez uwzględnienie nowoogłoszonych poglądów; a przede wszystkim Brücknera. Obecnie tejsze kwestji poświęca sporo miejsca Rozwadowski w recenzji swej o Bernekera Slavisches Etymologisches Wörterbuch w RS II 81—8. Rozwadowski dotyka tu trzech kwestji i mianowicie — dlaczego w *bez*, *przez*, *przed* niema: 1) „pochylenia“ t. j. *é* wzgl. *ó*, 2) palatalnego *č* — oczywiście dotyczy to wyłącznie *bez*, i 3) „odśredniojęzykowieńia“ t. j. *e* ⇒ *o*?

Co się tyczy punktu pierwszego, t. j. braku „pochylenia“ i nie tylko w owych słówkach lecz i innych im podobnych — to zgadzam się najzupełniej z Rozwadowskim, albowiem

книжки артиста Василя Васильевича Безикирскаго. 1850—1910“. Petersburg 1910.

1) *Bieżdziedza*, ta lub inna, mogła posiadać formę oboczną: nie tylko **Brzeździedza* lecz i **Przeździedza* (por. wyżej: *B(i)ezkorzystew* || *Brzekkorzystew* || *Przekkorzystew*); stąd nazwisko *Przeździecki*.

od dłuższego już czasu w zasadzie mam identyczne na owe zjawiska poglądy¹⁾.

Co się tyczy punktu drugiego, t. j. dlaczego mamy *bez* a nie **biez*, to zaznaczę, iż Rozwadowski, dzieląc pogląd Bernekera, wyrażony w Słowniku Etymologicznym (ów bowiem zacytowany powyżej przeze mnie jest Rozwadowskiemu nieznany), stara się go uzasadnić. „Das Fehlen bz. Schwinden der Palatalisation“ w *b(i)ez* tłumaczy więc jak i Berneker „infolge einer unselbständigen Lage (Proclise oder Enclise)“ (RS II 86). Teoretycznie, in abstracto, pogładowi owemu nie można zarzucić; ale toż samo, mniemam, powiedzieć można i o poglądzie („Vermutung“ z r. 1903; por. wyżej str. 287 nst.) moim. Co do każdego z obu tych tłumaczeń powiedzieć należy: może być tak, ale może też być i inaczej ... Nie będę tu polemizował ze wszystkimi wywodami Rozwadowskiego. Zwrócę tylko uwagę na jedną kwestję i mianowicie dlaczego mamy *przez*, *przed*, *nie*- a nie *prez*-, *pred*-, *ne*-? Może doprawdy dla tego, że „die Palatalisation der Labialen viel weniger innig ist als anderer Konsonanten“ (str. 86)? Więc jakże z *serce*, *wesoły*? ... Może doprawdy *wesoły* z czeskiego, jak mniema Nitsch, PorJ VII 83?... Wątpię; w każdym razie rzecz niepewna. A może utrata palatalności miała miejsce po przejściu **přez*-, **před*- ⇒ **přez*-*před*-? Ale wówczas należałoby się uporać z chronologią akcentów. No i pozostaje jeszcze *nie*-. A zatem kwestja ta jasno wcale się nie przedstawia. Możliwem pozostaje i takie objaśnienie jakie ja podaję.

Wreszcie co do punktu trzeciego to absolutnie nie rozumiem jakto tak brak dyspalatalizacji [e] w *b(i)ez*, *przez*, *przed* zawdzięcza się „einfach ... der proclitischen Lage“, i że to się zgadza „mit den allgemeinen Bedingungen, unter welchen im Poln. der Übergang 'e ⇒ 'o ... stattfand“ (str. 91). Takich wa-

¹⁾ Pierwszym impulsem do zbadania tej kwestji było przestudjowanie pracy Kulbakina „Къ исторіи и діалектологіи польскаго языка“ (1903) i mianowicie zaznaczenie w mej recenzji (z r. 1905) tej cennej zresztą pracy pewnych niedokładności z powodu wypowiedzenia się autora co do prefiksów *na*- || *nā*-, *za*- || *zā*-; por. moją recenzję w Извѣст. отдѣл. русск. яз. и слов. XII 1. 463.

runków dla $e \Rightarrow 'o$ nie znam; i kategorycznie twierdzę, że przez nikogo dowiedzione dotychczas nie zostały; natomiast proces $\acute{e} \Rightarrow 'a$ w związku z akcentem poruszał po wyjściu mej rozprawki Pedersen, ale w nieco innym związku i, moim zdaniem (NB. nie tylko moim!), całkiem nieprzekonywująco; por. wyżej str. 289. Jeśli doprawdy bezakcentowość była przyczyną braku dyspalatalizacji przy e , to dlaczegoż mamy *pszczola* (ros. пчелá, s.-chor. pčela), *rzeszota* (r. pemetó, s.-chor. rešeto), *czoło* (ros. челó, s.-chor. čelo), *jezioro* (ros. озеро, s.-chor. jězero), *sioło* (ros. селó, s.-chor. sèlo), *popiół* (ros. пепелъ, s.-chor. pèpeo) i t. p. ...

Nie mogę też zgodzić się z następującymi słowami Rozwadowskiego, o ile mają się stosować do wszystkich 3-ch punktów, jak to czyni Rozwadowski, a nie tylko do 1-go: „Hätten sich die polnischen Sprachforscher mehr um andere slavische Sprachen gekümmert, so würden sie übrigens sofort z. B. in der russischen Grammatik richtige Erklärung gefunden haben. Denn die Praeposition *безъ* bildet im Russischen eine analoge (sic! H. Ul.) „Ausnahme“ und man hat dort schon seit langem die richtige Erklärung gegeben“ (str. 82). Dość wszakże przeczytać dokładnie cytowany przez Rozwadowskiego ustęp z Bogorodickiego, aby przekonać się o przesadzie powyższych słów i o tem, że do punktów 2-go i 3-go ros. *безъ* jest tak odległą „analogją, t. j. paralełą, że nie jest w stanie wzmacniać owe hipotezy Rozwadowskiego. Bogorodickij bowiem wyraźnie mówi, że na powstanie ' $\acute{e}$ w *безъ* i не 1) „Могла вліять аналогія тѣхъ случаевъ, гдѣ за предлогомъ или префиксомъ слѣдовалъ мягкій согласный“ albo też 2) że zaszło „сравнительно позднее передвиженіе ударенія на предлогъ или префиксъ“... (str. 82). Nie należy bowiem zapominać, że uwarunkowanie dzisiejsze rosyjskiego ' $e \Rightarrow 'o$ — niepalatalność następującej spółgłoski i akcent, t. j. zasocjowanie tych dwóch czynników — obce było dawniejszym epokom tego procesu, uzależnionego pierwotnie li tylko niepalatalnością następującej spółgłoski — wszystko jedno czy ona była akcentowana czy też nieakcentowana (w *мятѣжъ*..., *полѣзный*, *жѣнскій*, *учѣбный* i t. p. przechowany został stan dawniejszy, kiedy tu $\acute{e}$ było przed $\acute{z}$, $\acute{z}$, $\acute{n}$, $\acute{v}$...); tylko na terytorjach wielkoruskich a -kających znajduje się on w ścisłym związku z ak-

centem. Że wokalizm bezakcentowych pozycji (t. j. z 'æ) został uogólniony i drugorzędnie dostał się pod akcent nawet, rzecz zrozumiała (i tylko dla owego „uogólnienia“ może rosyjski stanowić „analoge 'Ausnahme'“), ale z tym wokalizmem ('æ || ó) spotykamy się cokolwiek na różnych częściach morfologicznych wszystkich wyrazów języka rosyjskiego. Gdyby tak było w polskim toby formy *bez*, *przez*, *przed* były oddawna wytłumaczonymi i zrozumiałymi. Toż i cytowany przez Rozwadowskiego Berneker pisze: „*bezz* wird auch nicht etwa *büs* ausgesprochen, sondern man hört einen undeutlichen *i*-ähnlichen Laut“ (str. 82). Nie jest to wypowiedziane całkiem jasno, ale domyślać się można, że chodzi tu o różnorodne występowanie, rozszczepianie się, być może już wtórnego 'ä na 'ä || i w zależności od akcentu, por. do tego *sistrá* (сестра). *piró* (непо) i t. p. Mimo najlepsze chęci nie widzę więc dostatecznych danych usprawiedliwiających następujące zwroty użyte przez Rozwadowskiego: Torbiörnsson „hat endlich vernünftiges ¹⁾ Wort darüber (t. j. co do treści punktów 2 i 3) gesprochen“... „Und das ist natürlich richtig und ich bin selbst dieser Meinung, wie ja Jedermann ¹⁾, wenn er nur seine Aufmerksamkeit auf diese Wörterchen (t. j. *bez*, *przez*, *przed*) konzentriert, zu diesem Resultat kommen muss ¹⁾“... (str. 81—2). A najmniej po określeniu Bogorodickiego: „Die allgemeinen, in der Proclise liegenden Bedingungen der abweichenden phonetischen Entwicklung der präpositionen *bez*, *przez*, *przed* im Polnischen dürfen also klar sein ¹⁾“ (str. 82).

A zatem tylko co do „pochylenia“ wzgl. jego braku (w *bez*, *przez*, *przed*), jako rezultatu stosunków kwantytatywnych wywołanych warunkami akcentowymi, przykłady rosyjskie stanowią paralełę bez zarzutu, „eine analoge 'Ausnahme'“; też same bowiem stosunki obserwujemy i na innych wyrazach; jedynie z dwóch form obocznych jedna została uogólniona — rzecz więc przedstawia się jasno. Natomiast owa paralela, „analoge 'Ausnahme'“ traci swą siłę przekonywującą dla wytłumaczenia b

¹⁾ Podkreślone przeze mnie. H. Uł.

w *b(i)ez* i *e* w *b(i)ez*, *przez*, *przed*, gdyż owo *b* i *e* spotykamy tylko w *b(i)ez*, *przez*, *przed*¹⁾.

¹⁾ Z powodu tłumaczenia form *bez* i t. d., danego przez Brücknera w PF VI 596—7, tak pisze Krček w swych »Polonicach«: »Was aber weder ihm noch Dr. Ułaszyn gelungen ist, die Form *bez* (>ohne<) usw. zu erklären, das gelang dem Prof. Dr. J. Rozwadowski« (ASPh XXXIII 187). O ile Rozwadowskiemu udało się owe formy wytłumaczyć — pozostawiam to do decyzji czytelnika; zaznaczę tylko, iż nietylko mnie wydaje się, że i Rozwadowskiemu wytłumaczenie owo się nie udało, por. v. d. Osten-Sacken IF Anz. XXVIII 39; — że zaś tłumaczenie Brücknera nie przekonało Krčeka uważam to za całkiem naturalne, jak niemniej za naturalne uważam, że i moje go nie przekonało, dla tej prostej przyczyny, że nigdy i nigdzie jeszcze (dopiero teraz) nie próbowałem wyjawić nawet charakteru mego tłumaczenia! W tego rodzaju sumienne informacje obfitują »Polonica« Krčeka. Oto np. ze strony bibliograficznej: obszernie wywodzi o polemice, wynikłej z powodu też i mej recenzji o Brücknera »Dziejach języka polskiego«; »zapomniał« tylko o... zakończeniu, o przytoczeniu broszury mej »Andie Leser des Arch. f. slav. Philol.«... »Zapomniał« też bliżej wskazać na owe 3 recenzje, które, rzekomo niesłusznie, uznały pracę jego o *tort* za z gruntu chybioną... NB. pociesza się Krček tem, że praca ta wciągnięta została do słownika Bernekera; ale to nie wielką być winno dla niego pociechę, boć tenże uczony podobnie postąpił i z moją pracą, którą Krček za Brücknerem uważa za chybioną... O ile zaś dokładnie informuje Krček o treści i charakterze prac, wystarczy mi wskazać na następujący (jeden z wielu) fakt: małej wartości mej pracy Üb. Entpalatalisierung etc. dowodzi, pisze Krček, że dopiero prace Kulbakina, Brücknera i Torbiörnssona »auf die von jenem (t. j. przezemnie) berührten aber ungelösten Fragen erst ein helleres Licht geworfen haben« (184). Otóż Kulbakin wyraźnie pisze, iż przyjmuje rezultaty („цѣнные результаты“) zawarte w mej pracy i właśnie z ich pomocą próbuje na innej drodze ustalić chronologję zjawiska. A rezultat? — ten potwierdził tylko moją chronologję (RS I 156—60). Oto zaś jak owe wywody Kulbakina ocenia cytowany przez Krčeka Torbiörnsson: »wywody Kulbakina nie przekonały mnie, a najmniej jego krytyka, odrzucająca ułożoną przez Ułaszyna względną chronologję« (RS I 41). Zaś w innej kwestji tenże Kulbakin (w tejże pracy) wprost mój pogląd przytacza na dowód prawdziwości swego: „такойже взглядъ... высказанъ въ 1905 г. Улашиномъ“ (RS I 163). I na to daje również zgodę Torbiörnsson. Zaś co do samej pracy Torbiörnssona to, sądzę, wystarczy jego własne słowa, że materiał swój uporządkowuje »według tych punktów widzenia, które

3. Pol. *trucizna*.

T. Benni w pracy swej „Beiträge zur polnischen Wortbildung“ (Lipsk 1905), omawiając twory z suf. *-(i)ciel* (str. 34—5), np. *burzyć: burzyciel, chrzcić: chrzczyciel, krzewić: krzewiciel* i t. p., dalej, gdzie owa granica (czasowniki na *-ić*) przekroczona została (czasowniki na *-ać*), np. *okazać: okazyciel, posiadać: posiedzyciel* itp. — pisze: „Von Ableitungen, welche nicht auf Verba auf *-ić* zurückgehen ist besonders zu erwähnen *truciciel* 'Giftmischer' zu *truć* 'vergiften'. Dieses Beispiel zeigt uns, dass tatsächlich der Lauteomplex *-iciel* als Suffix empfunden wird und nicht etwa blos *-el* (*chrzcicel, nauczyćel* etc.)“ (str. 35). Jest to wszakże, moim zdaniem, zestawienie błędne. Że w obecnym stadjum rozwoju językowego mamy z suf. *-iciel* do czynienia, tego dowodzi nie tylko poczucie językowe w takich formacjach jak *burz-yć: burz-yciel, chrzć-ić: chrzć-iciel* itp., lecz przede wszystkim — na co zresztą Benni i sam słusznie zwrócił uwagę — takie formacje jak: *posiad-ać: posiedź-iciel* i t. p. Co do innych języków słowiańskich por. A. Meillet *Études* 311—4, W. Vondrák *Vgl. slav. Gr.* I 492. Co się jednak tyczy formy *truciciel* to nie pochodzi ona od *truć* lecz od *trucić* (a zatem właśnie od czasownika na *-ić*) wszak w *tru-ć* wygłosowe *-ć* jest końcówką infinitivu, suf. zaś *-ciel* wzgl. *-iciel*, jak wogóle i wszystkie inne, łączył się ongi tematami (*burzy-, krzewi-*) dziś zaś łączy się z mor-

Ułaszyn, przy badaniu swego materiału, uznał za decydujące (MPKJ IV 30—1), o owych zaś moich »badaniach« tak pisze: »Ułaszyn przedstawił stan rzeczy i odnoszące się do niego zjawiska głosowe w sposób prosty i przekonujący. Myślę że przeważna część badaczy będzie się z nim musiała zgodzić. Brückner jednak nie przekonał się i prawdopodobnie nigdy się w takich rzeczach nie pozwoli przekonać... (RS I 34). — Wobec tego o poglądach Brücknera mogę zamilczeć, tembardziej, iż oprócz Krčeka nikt jeszcze za niemi się nie oświadczył... Contra — już... Z tego wszystkiego, com wyżej wyłożył, wynika wniosek, że Krček zapewne nie czytał tych prac, o których dawał informacje, albo... Odpowiedź na owe »albo« znajduje czytelnik w PF VII 93—120 oraz 260—64.

Przyp. podczas korekty.

femami głównymi (*burz-*, *krzew-*); nigdy zaś z formą infinitivu, podobnież żaden inny sufiks. Formę *trucić* 'truć' podaje Karłowicz (z Lidy i Wilejki) SG s. v. Jest to factitivum od *trut* 'trucizna' (SG s. v.), por. czes. *trut* id., dalej pol. *trutka*, *odtrutka*, *trucizna*.

4. Do historii pol. *bies* 'daemon'.

W § 52 mej pracy Üb. Entpalatalisierung etc., zrekonstruowaawszy formę **bias* i przytoczywszy na jej poparcie nazwę miejscową *Biasowice*, tłumaczę powstanie formy *bies* drogą asocjacji morfologicznej. Tłumaczenie to przyjął Berneker w swym Słowniku Etymologicznym, str. 56. Z tego powodu tak pisze Brückner w recenzji tego słownika (PF VII 160): „Albo pod *bies*: wystarczyłoby dodać przy polskim *bies* „nie *bias*“; Berneker zaś przytacza i mylne *Biasowice* i ów niemożliwy wywód „*bies* wedle *bieszę*, *biesić*“, co sensu niema“. Por. też RWF XLVII 367–8 przyp.

Dopóki wszakże nie posiadamy formuły tłumaczącej nam fonetycznie formę *bies* musimy: albo, zaopatrując ją znakiem zapytania, odłożyć na bok, czekając szczęśliwszych dla nauki chwil, albo też — uważać za zapożyczoną lub też za powstałą wtórnie, drogą asymilacji morfologicznej. Moim zdaniem nie zmuszają nas żadne okoliczności do zastosowania do formy *bies* systemu „wyczekiwanie“; rzecz się ma raczej odwrotnie — o czem niżej. Co się tyczy upatrywania w formie tej zapożyczenia, to, zaznaczam, nie widzę po temu dostatecznych danych; inaczej wszakże sprawa ta przedstawiać się będzie, gdy będziemy mówili o zapożyczeniu znaczenia tego wyrazu. O ile mi wiadomo pierwszym, który widział w polskim *bies* zapożyczenie i mianowicie z języków ruskich, był Brandt; o tem też informuję czytelników w Üb. Entpalatalisierung, str. 64. Nie przemówiło wszakże owo tłumaczenie do mego przekonania, więc też szukałem wytłumaczenia formy *bies*, którą uważałem (l. c.) i uważam za formę rdzennie polską, na innej drodze. Ale tylko formy, gdyż *bies* jako „djabeł“, t. j. co do znaczenia, uważałem (l. c.) i uważam za zapożyczenie z ruskiego; chodzi tu miano-

wicie o pewną modyfikację znaczenia pierwotnego pod wpływem obcym.

W roku 1907 w PF VI 602 i nast. potrafił Brückner dwukrotnie o ową formę; wyjaśnień wszakże nie podał żadnych. Tak np. na str. 591 pisze: „jest też tylko *bies*, niema *biasa*, czyż miałby to być wyraz ruski lub czeski? w źródłach robi istotnie wrażenie czegoś obcego jak *pieczara* ... Nie dogodniejszego, jak wszystko to (t. j. ten i inne wymienione przykłady. H. Uł.) kłaść w register pożyczek czeskich (i ruskich? H. Uł.) albo analogji ..., lecz czy to wykład trafny, prawdziwy, o tym nieraz bardzo powątpiewać można, nawet nie przecząc jemu z góry, bez uprzedzenia więc jakiegos”. Zaś na str. 609: „Dalej *bies*, u nas również nigdy nie używany ... Ba, jeszcze w Sejmie piekielnym r. 1622 wyraźnie czytamy: ‘Bies, djabeł ruski’ i ‘Dietko, Biesow brat’ też Rusin, więc i inni pisarze (Bielski itd.) to za ruskie słowo uważają i istotnie w dawniejszych pomnikach zupełnie go niema”...

Poprzestaje więc Brückner — jak widzimy — na wypowiedzeniu tylko swych wątpliwości, iżby *bies* było zapożyczone z czeskiego lub ruskiego; podobnież co do „analogji”. W rozbiór wszakże świadectw autorów staropolskich się nie wdaje; nie dochodzi, dlaczego głoszą oni takie właśnie — wyżej przytoczone — poglądy i t. p. A szkoda, bo wyjaśnienie tego właśnie stanu rzeczy niewątpliwie przyczynić się może do historii tego wyrazu. Tak więc owe dość obszerne ustępy, które Brückner poświęcił *biesowi*, nie posuwają naszej wiedzy o tym wyrazie ani na krok ¹⁾.

¹⁾ A propos owych ustępów poznajemy jeszcze raz bliżej pewną charakterystyczną cechę Brücknera jako badacza: w źródłach widzi on przeważnie to, co widzieć chce, a więc, gdy co do *bies* o autorach uważających ów wyraz za ruski, np. o Marcinie Bielskim, wyraża się »czy nie mylą się jednak nasi pisarze?« — to wszakże w innym wypadku, z powody *kobiety* (RWF XLVII 375), gdy potrzeba mu się oprzeć na świadectwie tegoż M. Bielskiego, tak pisze: »Czy wolno jednak polegać na świadectwie Bielskiego? Znakomity to znawca języka, władający świetnie całym jego bogactwem i interesujący się rzeczami językowymi ...; już on trafnie porównywał litewskie *konigos*

Wyraz *bies* (por. zestawienia etymologiczne u Bernekera EW s. v.; też Trautmann GGA CLXXIII (1911) 245; Iljinskij PΦB LXV 212 nst.) uważałem (l. c.) i uważam za odziedziczony z prasłowiańskiego; Brückner zaś PF VI 609, jak gdyby chciał poderwać jego istnienie w dawniejszej polszczyźnie; pisze np. „*bies*, u nas również nigdy nie używany, np. Bazyli-szek w Postępku prawa czartowskiego z r. 1570 wylicza wszystkie możliwe nazwy czarta, tworzy je nawet sam od okrzykników (*Hejdaż, Hała, Ilelu, Polelu*), ma szatanów, latawców, odmieńców, Smolkę, Lelka i Czecota (!!), tylko o *biesie* najmniejszej niema wzmianki (jest *Bież* str. 97 przedruku, ale to nazwa psia, jak Ruszaj i inne?)“. Notabene należałoby jeszcze sprawdzić czy to dobrze *Bież* czyta Brückner — od pewnego bowiem czasu straciłem zaufanie do sumienności naukowej Brücknera¹⁾ — ale to nie ważne, gdyż z taką pewnością siebie interpretowany przez Brücknera brak *biesa* u Bazyliuszka z r.

albo *dziewos* z niemieckim *kinig*, z *θεός*. Można więc jemu śmiało zafać... Tak co do wywodów dotyczących *kobiety*, ale nie co do *biesa*! A wszak tłumaczenie, jako przykład, dlaczego Bielskiemu zaufać można, mniemam, nadaje się równie dobrze dla *kobiety* jak i dla *biesa*: to są właśnie owe »trafne porównywania« Bielskiego. Zdaje mi się wszakże, że jest to dość daleko idącą naiwnością wnioskowanie o wiedzy językoznawczej nie już Bielskiego, lecz wogóle językoznawców mu współczesnych, z tego rodzaju zestawień; wszak o etymologii podówczas i długo jeszcze potem nie miano żadnego pojęcia; zestawienia więc Bielskiego nie są »trafnymi«, lecz »trafami« i o takie »trafy« dość łatwo, wszak i fonetycznie i znaczeniowo litew. *konigos* (= *kūnigas*) i niem. *kinig* (= srgn. *kūnig*) bliskie. Podobnie, tu wysuwa się znaczenie na plan pierwszy, rzecz się ma z drugim zestawieniem: litew. *dziewos* (= *dēvas*) i grec. *θεός*. Ale to drugie zestawienie kompromituje Brücknera: strzelił on tu baka, zwiedziony w XIX wieku, jak Bielski w XVI, podobieństwem dźwiękowym i znaczeniowym. Wszak, jak wiadomo, oba te wyrazy nie są ani pokrewne ani zapożyczone: odpowiednikiem etymologicznym *θεός* ≡ *θεός* (≡ **dhuesós*) 'bóg' jest litew. *dvāsė* (≡ **dhyos-*) 'dech, duch', zaś litew. *dēvas* (≡ **deivos*) 'bóg' — grec. *Zeús* (≡ **diēus*)!!..

¹⁾ Por. książeczkę moje »Filologia i lingwistyka prof. A. Brücknera«. Kraków 1915. Por. też najbliższy przypisek w niniejszym artykule.

1570 jest zaświadczony w rękopisie znacznie wcześniejszym¹⁾, z którego glosy polskie wydał Brückner w r. 1910: RWF XLVII 367—8. Tu też spotykamy się z nową ... niespodzianką ... Czytamy bowiem o głosach owego zabytku: „Odnachodzimy w nich najdawniejszy przykład *biesa*, ale on mógłby właśnie stwierdzić ruskie pochodzenie słowa naszego o co w Wilnie (stamtąd pochodzi zabytek) trudnoby nie było“ (str. 367—8)!! A zatem wpierw Brückner nie dopuszczał omal myśli, że *bies* to zapożyczenie ruskie, teraz zaś już nawet, zdaje się, tak mniema ... A przecież spokojnie, bez uprzedzenia, rozważając, nie było ani podówczas ani dziś dostatecznych danych do wypowiedzania owych dość kategorycznie formułowanych poglądów.

Wobec owego świadectwa (glosa w kazaniach Mikołaja Sokolnickiego z Wilna) możemy przyjąć, że już w końcu w. XV

¹⁾ Niedbalstwo Brücknera w dawaniu dokładnych informacji jest powodem, iż nie mogę dokładnie oznaczyć daty tego pomnika. Brückner pisze: »Na str. 35 (rękopisu) czytamy 'anno incarnationis 151' a więc 1501, na okładce zaś czytamy wyraźnie 'anno Christi 1451' i nie rozumiemy, jaki związek między jedną a drugą datą. Wątpliwości usuwa osoba kaznodziei; kronika zakonna zna bowiem brata Mikołaja z Sokolnik (autora owych kazań. H. Uł.), wybitnego kaznodzieję; wspomina o nim przygodnie kronika brata Komorowskiego« (RWF XLVII 362). Jako niehistoryk ani historyk literatury polskiej nie znam ani owej »kroniki zakonnej«, ani »kroniki brata Komorowskiego«. ani wiem z jakiego czasu one pochodzą. Takie więc 'objaśnienie' Brücknera, jakie podał, właściwie nie nam nie objaśnia. A tym większy popełnia przez to błąd Brückner, że wszak pracę swoją, jak wskazuje sam tytuł: »Przyczynki do dziejów języka polskiego« —przeznaczył chyba dla badaczy języka polskiego. Zwróć tu jeszcze uwagę, że Brückner, pisząc przed laty o tym samym zabytku (RWF XXIV 377—8), przy »anno incarnationis 151« dodał w klamrach »zamiast 1501?«, t. j. ze znakiem zapytania, dziś twierdzi kategorycznie: »a więc 1501«; następnie ongi czytał Brückner na okładce »anno Christi 1451 (albo 1457?)«, dziś zaś pisze: »na okładce zaś czytamy wyraźnie 'anno Christi 1451'«; lub np. ongi pisał: »Odnosi się więc data do końca r. 1501, kiedy król Aleksander na Litwę dla rozpoczęcia kroków wojennych wyjeżdżał; nie wiem tylko jak datę z wyraźną czwórką rozumieć«, no a dziś rozstrzygają owe kroniki, tylko »zapomniał« Brückner powiedzieć na korzyść której daty! (Por. też PF VII 637).

posiadaliśmy wyraz *bies*. Według dzisiejszego stanu naszej wiedzy należy mniemać, o ile nie będziemy wyraz ten uważali za zapożyczony, że jest to forma pochodzenia wtórnego, zamiast oczekiwanej regularnej **bias*. Rekonstrukcję tę poparłem w Üb. Entpalatalisierung (str. 63) nazwą miejscową *Biasowice*, niem. *Biassowitz*, wieś pow. pszczyńskiego na Górnym Śląsku (por. J. Mycielski: Pierwotne słowiańskie nazwiska miejscowości na Śląsku Pruskim. Poznań 1900, str. 16). O tej to nazwie miejscowej twierdzi Brückner raz, gołosłownie, że to „mylne Biasowice“ (PF VII 160), to znów drugi raz, isticie zagadkowo, że „śląska miejscowość 'Biasowice' nie naturalnie niema z nim (t. j. z *biesem* wzgl. **biasem*. H. Ul.) do czynienia, jak sama pisownia wskazuje“ (RWF XLVII 367—8 przyp.). Tłumaczenia tego całkiem nie rozumiem¹⁾. Dodam więc tu jeszcze, iż tą wieś wymienia Słownik Geograficzny (s. v.) dodając: „według Knie“, t. j. według dzieła J. G. Knie'ego: Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien (2 wyd. Wrocław 1845); tam na str. 32 znajduję: *Biesowice* = *Biassowitz*. Oprócz tego Słownik Geograficzny l. c. wymienia drugie *Biasowice*, folwark należący do dóbr Jankowice w pow. rybnickim, również na Górnym Śląsku. (Por. też Knie l. c.). O *Biasowicach* pow. pszczyńskiego czytam u Balińskiego i Lipińskiego, Starożytna Polska (wyd. 2; Warszawa 1885), II 274, że wymienia ją dokument z r. 1660; wymienia tę wieś również i J. Łepkowski, wśród wsi do parafji oświecimskiej należących, wedle wypisu z księgi beneficjów zrobionego w drugiej połowie XV wieku (Przegląd zabytków przeszłości i okolic Krakowa. Warszawa 1863, str. 81). Z drugiej znów strony upatrywaniu w nazwie tej pierwiastka, **bēs-* nie stoi na przeszkodzie: na terytorjum słowiańskim spotykamy bowiem sporo nazw z owym pierwiastkiem, por. np. (wedle Słownika Geograf.): *Biesiec* wieś pow. sieradzkiego, gm. Złoczew; *Biesna* wieś pow. gorlickiego; *Biesnik*:

¹⁾ Nie rozumieją go też, zapytani przeze mnie, nasi najwybitniejsi językownawcy, a przynajmniej każdego z nich inaczej wyłożył treść owych słów Brücknera.

1) wieś pow. brzeskiego w Galicji, 2) wieś pow. gorlickiego, około Gorlic; *Bieśnianka* strumień wytryskujący z pod północnego stoku góry *Bieśnika*, a płynący też przez wspomnianą *Biesnę* i wpadający do Białej Dunajcowej; *Biesowo* i *Biesówko* (niem. *Gross- i Klein-Boessau*) dwie wsie pow. rzeszelskiego; *Biesowo* (niem. *Bissau*) wieś pow. gdańskiego¹⁾. Por. też nazwy ruskie: Бѣсовка (trzy: Новая*, Старая i Средняя) gub. samarskiej; Бѣсовочка gub. wołyńskiej; Бѣсовецкій * лѣсопильный заводъ gub. olonieckiej; Бѣсовскій [починокъ(?)] gub. wiackiej; Бѣсовъ Носъ * przyładek granitowy na oneskim jeziorze. (Географическій Словарь Россіи подъ редакціей Д. И. Риттиха; wychodzi obecnie. Oznaczone gwiazdką * wymienione też w П. Семенова: Географическо-статистическій словарь Россійской Имперіи).

Czy nie lepiej więc zamiast dwukrotnego raz gołosłownego, drugi raz zagadkowego, dla nikogo niezrozumiałego twierdzenia, wyjaśnić rzecz odrazu dla czego to *Biasowice* „mylne“?.

Ale przypuśćmy, że „mylne“; okoliczność ta bynajmniej nie niweczy tłumaczenia mego, że *bies* powstało wtórnie z **bias*, aczkolwiek wywód ten nazywa Brückner „niemożliwym“ i nawet „niemającym sensu“. Być może, że okaże się on kiedy „błędny“, t. j. nieodpowiadającym „objektywnej“ rzeczywistości, dziś nam nieznaney, albowiem dziś nie wiemy na jakich podstawach dawne *ě* nie uległo odśrodkowieniu (*bies*); dopóki tego wyjaśnienia nie mamy i uważając za mniej prawdopodobne uważanie wyrazu tego za zapożyczony, poprzestać muszę na pojmowaniu tej formy jako powstałej drogą asymilacji morfologicznej; uważając wywód ten nie tylko nie za „niemożliwy“ lub „niemający sensu“, lecz za całkowicie prawdopodobny i najzupełniej ze stanowiska teoretycznego, językoznawczego zrozumiały i naturalny.

¹⁾ Formy z *e* (*Biesowo*, *Biesówko* itp.) oczywiście późniejszego pochodzenia, por. z tem np. *Biadaczów*, *Biaduszek* ale *Bieduszeki* (Mycielski op. cit., str. 16). Ta ostatnia wieś zowie się po niem. *Biadauschke*, t. j. niemiecka forma przechowała dawniejszą polską **Biaduszka*.

Otóż uważałem i uważam, że *bies* „ist ... höchst wahrscheinlich unter dem Einfluss des Indicativs *bieszę się*, *bieszysz się* usw., des Inf. *biesić się* und weiter einer ganzen Reihe von etymologisch homogenen, ausschliesslich mit dem *e*-Vokalismus, wie z. B. *bieśnik*, *bieśnica* usw. versehen Formen, entstanden. Es existierten ursprünglich keine Formen mit dem Reflex *ě* vor harten Dentalen mit Ausnahme des **bias* aus **běsz*. Diese Form ist um so leichter durch die Formen mit dem *e*-Vokalismus beeinflusst worden, weil sie in Bezug auf die ursprüngliche Bedeutung mit *bieszę się*..., *biesić się* identisch war; mit anderen Worten, hier lag kein Grund vor, um sie zu isolieren, zu differenzieren. Im polnischen bedeutete ja meiner Meinung nach *bies* (**bias*) urspr. nicht „Teufel, Dämon“, sondern etwa „Übles, Schlechtes, Wütendes“... ähnlich wie im Serbischen noch heute: *bijes* „Wut, rabies“ (nicht „Dämon“; diese Bedeutung fehlt bei Vuk Lex.³ S. 25, doch giebt sie an Iveković I 52; sie ist also selten); vgl. auch lit. *baisūs* „gräulich, abscheulich“, *baisūmas* „Gräulichkeit“. Dass „Dämon“ bei *bies* eine sekundäre Bedeutung ist (erst dann angeknüpft, als sich urspr. **bias* schon in *bies* umgewandelt hatte), zeigen auch die doppelten Bildungen von derselben Wurzel; so haben wir von Wz. **bēs-* „rabies“: *bieszę się*..., *biesić się* „wütend, rasend werden“, und von Subst. *bies* — *biesować się* 'teuflisch werden', weiter *biesowy* „Teufels-“, *biesowstwo* „Teufelei“ usw.“ (Üb. Entpalatalisierung, str. 63).

Podobnież mamy w stp. *lenować się*, *lenowanie* zamiast **lanować się*, **lanowanie*, ale natomiast obok stp. *laność* (SW II 684) już w XV w. *leność* (SKJ V 317). Formy z *e*-wokalizmem objaśniam podobnie jak i formę *bies*, i mianowicie: pod wpływem form. indic. *lenię się*, *lenisz się* itd. i infin. *lenić się* i dalej takich jak *lenistwo* powstały formy *leność*, *lenować się*, *lenowanie*. Inne podobne przykłady por. Üb. Entpalatalisierung § 46—51. Podobnież niewątpliwie powstała i forma *cena*. Jest to przykład najdokładniejszy, znakomicie ilustrujący historję formy *bies*. Z powodu mej rekonstrukcji **cana* (Üb. Entpalatalisierung § 51) z ogromną pewnością siebie i zarozumiałością wykrzykiwał Brückner: „była tylko *cena* ..., nie było nigdy *cany* ...“ (PF

VI 590)¹⁾. Tymczasem okazało się, że *canu* była: przypomniał to sobie sam Brückner (w swej broszurze „Filologja i lingwistyka“, str. 60) a dokładnie na źródło wskazał Rozwadowski RS II 109. Por. też PF VII 639—40.

Dlaczego wszakże Brückner owo moje tłumaczenie *biesa* $\Leftarrow$ **biasa* (i *cenę* $\Leftarrow$ **cany*) nazywa „niemożliwym“ i „nie mającym sensu“? — chociaż, widzieliśmy na faktach analogicznych, że jest i „możliwym“ i „sens mającym“. — A oto dla tego, ponieważ — jak pisze — „*wiara* itd. mimo *wierzyć*, *wierny* istnieje, tak i *biesa* i *cenę* ani *biesić* ani *cenić* nie wywołały“... („Filologja i lingwistyka“, str. 60).

Przedewszystkim Brückner nie zdołał nawet, oponując mi, zrozumieć przedtem dokładnie wywodów moich, gdyż cytuje wywód: *cena*, *bies*, bo *cenić*, *biesić*. Ależ ja sam przeciwko takiemu tłumaczeniu, jako niewystarczającemu, występowałem, Izw. XII, zesz. 1, 472—3; por. też moją książeczkę „Filologja i lingwistyka prof. A. Brücknera“, str. 46—8. Dokładnie całą tę rzecz wyłożyłem w Üb. Entpalatalisierung §§ 42 nstt. i tu tego powtarzać nie będę. — Następnie fakt istnienia *wiary* obok *wierzyć* nie przeczy możności powstania *cenę*, *biesa* pod wpływem *cenić*, *cenić*, *cenny* itd. *bieszę się*, *biesić się* itd., boć przecie dlatego, że mamy *ciało*—*ciele*, *świat*—*świecie* itp. nie odrzucamy tłumaczenia, że *pianie*, *ścianie*, *działdzie* powstało na miejsce **pienie*, *ścienie*, **dziedzie* pod wpływem *piana*, *ściana*, *dziad* ...

A zatem przyjmuję, że pierwotne polskie **bias* zostało wyciśnięte przez wtórnie powstałą drogą asymilacji morfologicznej formę *bies*.

¹⁾ Podobnie twierdzi Brückner **krzasta* niema, chyba w urobieniu *krzastowaty*, obok *krzesłowaty* (w Żywocie Skanderberga 1569 r., *krzesłowatego* str. 341), jest tylko *krzesło* (PF VI 591). Tymczasem właśnie *krzasto* jest, np. w stp. odnalazł tę formę onego czasu sam Brückner ASPH XX 518 (z roku 1533 = H. Łopaciński PF V 596); następnie formę tę znamy z całego szeregu gwar polskich, por. SG II 494 (do tego należy dodać SKJ V 150; ME IV 231; Lud V 63, też RWF XVII 41); wreszcie *krzasto* mamy też w kaszubskim, por. Ramułt s. v. — Jak tu owe *e*- formy objaśnić — nie wiem; objaśnienie fonetyczne, które podałem w Üb. Entpalatalisierung § 64, uważam dziś za chybione.

A teraz co do znaczenia tego wyrazu. I tu powtórzyć muszę co już raz (Üb. Entpalatalisierung § 52) pisałem, mianowicie, iż znaczenie tego wyrazu dzisiejsze „djabeł, diabolus“ zostało zapewne zapożyczone z ruskiego; domysł ów oparłem na przytoczonych z zabytków staropolskich cytatach; w zgodzie z nimi pozostają i owe, teraz przytoczone przez Brücknera, a przed którymi stoi on bezradnie. «*'Sioło t. j. wieś po rusku'* czytamy — pisze Brückner PF VI 609 — z największym (sic!) zdziwieniem u Seklucjana (1551 r.), bierze udział przecież w polskim przegłosie (*sielski, sielanka, sielusza* itd.) ... I przyznać muszę, że w pomnikach dawniejszych *siola* nigdy nie znajdujemy“. Nie widzę by był to dostateczny powód do „największego zdziwienia“. I *siolo* i *wieś* i w językach ruskich i w polskim pochodzą niewątpliwie z czasów prasłowiańskich. Na terytorjum ruskim rozprzestrzenia się *siolo* na niekorzyść *wsi*, na terytorjum polskim odwrotnie: *wieś* bierze górę nad *siółem*. I oto w pewnej epoce polacy, w zetknięciu językowym z mówiącymi językami ruskimi, zwracają uwagę na owe różnice: co oni *wsią* zowią, to tamci *siółem*, a zatem — wnioskuje: *siolo* to ruskie, i nawet to *siolo*, co i u nas tu i ówdzie jest w użyciu. Tak niewątpliwie rozumieć należy powyżej przytoczone słowa Seklucjana. Podobnie rzecz się ma i z *biesem*. W starożytnej Polsce, średniowiecznej, wyraz to mało używany; znaczenie jego — nie 'djabeł', indywidualnie-osobowe, lecz raczej ogólne: 'wściekłość, rabies', por. *biesić się* 'wütend, rasend werden'. Natomiast na terytorjum języków ruskich *bies* to 'djabeł, szatan, mieszkaniec piekła'. I oto gdy w pewnej epoce polacy zetknęli się z 'rusinami', uderzyło ich, że gdy oni wymyślali od *szatana* lub *djabła*, tamci od *biesa*. To też pisze M. Bielski w „Kronice polskiej“: „Po wielkiej części było w niej (t. j. w mowie pruskiej) słów ruskich: co się stąd znaczy, iż św. Wojciecha (jako w jego żywocie stoi) nazywali biesem, po rusku, czartem“; podobnież Paprocki w „Gnieździe cnoty“, że „Rusini swoim językiem, gdy komu łajali, Biesy to jest szatany, często wspominali“ (Linde I 107). Por też cytata przytoczoną przez Brücknera: „Bies, djabeł ruski“ (wyżej, str. 298). Słuszny więc, zdaje mi się, zrobiłem wniosek, że w wyrazie naszym *bies* zna-

czenie 'szatana, djabła' jako indywidualnej osobistości zapożyczone zostało z języków ruskich, „da — jak pisałem l. c. — in der kirchlichen Literatur der Kleinrussen, überhaupt in der östlichen Kirche **ѿѿѿѿ**, neben **Дѣмонъ** usw., ein religiöser terminus technicus ist (vgl. z. B. in der altkirchenslawischen Literatur: **ѿѿѿѿ** 'δαίμων, daemon' Glagol. Cloz., Cod. Supr.; vgl. auch Ostrom. Ev. usw.). Nicht also das Wort selbst *bies* — wie Brandt meint, Sb. Fort. S. 206 f., — sondern die Bedeutung ist aus dem Kleinrussischen entlehnt“ (str. 64). Teraz to dopiero od *bies*: *biesować się* 'teuflich werden', *biesowy* 'Teufels-', *biesowstwo* 'Teufelei' itp.

Potwierdzenie owego mego przypuszczenia znajduję w cytacie przytoczonej przez Trautmanna: „es ist charakteristisch — pisze wspomniany uczony (GGA CLXXIII [1911] 248), — dass der erste Beleg für das volkstümliche russ. *čerty* zuerst bei M. Benešovský, Grammatyka česká (Prag 1577) erscheint: Rusové lají jeden druhému: bisi v tvoji materi, čerti v tvé materi (Duvernois 227), wo *bisi* und *čerti* im čech. Gewande erscheinen (freilich *čerti* ist auch russ., vgl. *čerti*). Der kirchliche Ausdruck ist *dijavolъ* der den Volksausdruck nicht ins Schrifttum gelangen liess“. Prawie identyczna uwaga (por. wyżej cytaty z Bielskiego, Paprockiego i in.) wymownie zdaje się świadczyć, że zarówno Czechów jak i Polaków uderzały wymyślenia właśnie od *biesa* na ustach ruskich.

5. Pol. gwarowe *Józwa*¹⁾.

W zeszycie czerwcowym PorJ XI 84—90 M. Rudnicki na interpretacji przykładu *Józwa Beznogi* zamierzył zaznajomić czytelników z „ostatnimi odkryciami językoznawczemi“. Nie

¹⁾ Artykuł niniejszy przeznaczony był dla „Poradnika językowego“. Redakcja wszakże nie uznała go za odpowiadający stawianym przez nią i czytelników wymaganiom. Pocieszam się tem, że i profesor Jan Rozwadowski nie o wiele był odemnie szczęśliwszym ze swym jedynym debiutem na łamach tegoż czasopisma (por. PorJ II 22 „Uwaga“). — Na niniejszym miejscu ukazuje się ów mój artykuł w tej samej postaci w jakiej ostatnio zwrócony mi został z redakcji PorJ, jedynie z opuszczeniem jednego przypiska, który mógł mieć znaczenie dla czytelników PorJ, nie ma go wszakże dla czytelników MPKJ.

o owych wszakże „odkryciach“ zamierzam tu mówić, lecz o przykładzie interpretowanym przez autora i mianowicie z tego powodu, iż nie zgadzam się z jego wywodami. Tak np. można wątpić, czy forma nom. sg. *Józwa* powstała właśnie tą tylko drogą na jaką wskazał autor; on zdaje się nie zwracać uwagi na to, że między *Józef* a *Józwa*, jeśli nie istnieje już, to musiała istnieć inna jeszcze różnica niż między *zapalek* a *zapalka*; nie należałoby też pomijać mileżeniem i formy *Józwa*, t. j. *Józefa* (nom. sg. fem.). Pewną niedokładnością grzeszy też twierdzenie, że między *f* w *Józef* a *Józefa* niema żadnej różnicy: konsekwencje tych małych różnic w pewnych warunkach stają się wcale znacznymi. I ze sposobem przedstawienia wielu innych kwestji nie zgadzam się z autorem (np. na str. 88—9), wszakże nie będę się tu niemi zajmował; przejdę wprost do kwestji, która wydaje mi się punktem ciężkości całego artykułu: skąd się wzięło *-zw-* zamiast *-zf-* w *juzwa* (gen. sg.)?

„Wyraz *juzef* — pisze Rudnicki na str. 89 — występował w najrozmaitszych zdaniach, np. *juzefšuka* $\Leftarrow$ *Józef szuka*...; *juzevdaje* $\Leftarrow$ *Józef daje*; *juzeŕiže* $\Leftarrow$ *Józef idzie* (Mazowsze) || *juzeviže* (Wielko- i Małopolska) itd. Więc była oboczność *juzef* || *juzev*, która to samo znaczyła, chociaż się różniła jakością wygłosowej spółgłoski, mianowicie raz mamy wygłosową wargowo-zębową przewinną dźwięczną *v*, drugi raz bezdźwięczną *f*. Można więc z całą pewnością twierdzić, że treść wygłosowej spółgłoski wyrazu *Józef* nie ograniczała się do *-f*, ale obejmowała sobą oboczność *-f-* || *-v* (pomijając drobniejsze odcienia). Tymczasem *-z-* w środku wyrazu miało treść ciaśniejszą, bo obejmującą tylko jakość *-z-*, żadnych zaś elementów *s* nie było. Różnica więc między *z*: *s* była stanowczo większą, aniżeli między *v*: *f* (należącym do oboczności *-v* || *-f* || *-f-*)“.

Jest to, jak mówią rosjanie, — „философствование“, które, sprawdzone na innym analogicznym przykładzie, obraca całe tłumaczenie w niwecz. Weźmijmy więc paralelę do *Józef* — np. *kobiec*; i tu i tam mamy dźwięczne w morfemie głównej: *z*—*b*, bezdźwięczne w wygłosie: *f*—*c*; w związku zdaniowym analogicznie do *-f* || *-v* będziemy mieli *-c* || *-ž* (*dž*); i analogicznie, jak tam *-z-*, tu *-b-*, będzie „miało treść ciaśniejszą“ — a mimo to

wszystko nie mamy gen. sg. jak *izva* — *kobza* (*kobdza*), lecz *kopca* ($\Leftarrow$ *kobca*). I taksamo mamy: *żrepca*, *gęcca* ($\Leftarrow$ *żrebca*, *gędźca*) i t. p., a nie *żrebza*, *gęźza* ...

Dlaczegoż więc mamy w *Józwie* -*zv-* a nie -*zf-* lub -*sf-*?

Indywiduala składające się na daną społeczność językową rozporządzają nie wszelkimi możliwymi fonemami i ich kombinacjami, lecz tylko pewnemi — temi a nie innemi; innemi słowy właściwą tu jest pewna mniej lub więcej ściśle określona „baza artikulacyjna“. Więc np. polacy mają w języku swoim dwie wargowo-zębowe szczelinowe spółgłoski: *w* dźwięczne i *f* bezdźwięczne. Podobnież niemcy, aczkolwiek na językowym terytorjum niemieckim środkowym i południowym istnieje również dialektycznie i *w* wargowo-wargowe, które wszakże wartości samoistnej, morfologiczno-semazjologicznej nie posiada. Całkiem zaś już inaczej jest np. w jednym z języków sudańskich, t. zw. Ewe (w Togo w Afryce); tu znajdujemy cztery całkiem samoistne szczelinowe wargowe spółgłoski: dwie wargowo-wargowe: *w* dźwięczne i *ɰ* bezdźwięczne, oraz dwie wargowo-zębowe: *v* dźwięczne i *ɸ* bezdźwięczne.

Słyszac dźwięki obce nie-identyczne z naszymi, lecz do naszych zbliżone, reprodukuje je, substytuując nasze, rodzime¹⁾. I podobnie rzecz się ma z grupami spółgłoskowemi: *slavi* a nie *slavi* zwali rzymianie *słowian*, bo grupy konsonantycznej *sl-* język ich nie znał. A sprawa ta w pewnych okolicznościach komplikuje się dzięki temu, że usłyszany wyraz obcy, którego podzielność morfologiczna jest nam nieznana, rozczłonkowujemy instynktownie podług naszych rodzimych stosunków.

Słyszcy więc oto włościanin nasz nieznan mu dotąd wyraz *Józef*. Wyrazów wszakże rodzimych, kończących się na etymologiczne *f*, język polski nie posiada; posiada natomiast kończące się na *w*, które w wygłosie brzmi jak *f*. Mówi więc włościanin *Józef*, t. j. *izuf*, z *f* na końcu, ale pomyślanym zostaje niewątpliwie *w*; on percypuje *Józef* fonetycznie na wzór już istniejących w języku wyrazów rodzimych wzgl. przyswo-

¹⁾ Dopiero z biegiem czasu, dzięki ćwiczeniom, udaje się nam znacznie lub całkiem zbliżyć się do wzoru.

jonych, jak np. *gążew*, *stągiew*, *konew*, *żagiew*, *brukiew*, *korzkiew* itp.¹⁾ Nawet i owo *e* traktuje podobnie jak w owych wyrazach, t. j. z alternacją zera: *żuzef* *żuzva* jak *konew* *konwi* i t. p.; por. też *szew* *szwu*, *pozew* *pozu*. Fakt ten dobitnie świadczy, że *Józef* odrazu podciągnięty był pod pewne rodzime typy; gdzież choć jeden przykład z wygłosowym *-ef* i z *-e* „ruchomym“?.. Zwrócę tu dalej uwagę, że Ramułt w swoim „Słowniku języka pomorskiego czyli kaszubskiego“ podaje nie *Jozef* *Jozva* lecz *Jozev* *Jozva*, też *Jozevk*, t. j. *Józefek*; a i Karłowicz w swym „Słowniku gwar polskich“ cytuje z Kolberga *Józew* *Józwa*. Takie zapisy zdają się potwierdzać, że w poczuciu ludowym istnieje *żuzev*, nie zaś *żuzef*.

Ale powstanie tej formy wytłumaczyć też można i inaczej, w zasadniczej zresztą pozostając zgodzie z powyżej powiedzianym. Przypuśćmy, że, usłyszawszy wyraz *Józef*, nie substytuowano w poczuciu językowym *w*, lecz *f*; dokładniej mówiąc: wartość językowa tego dźwięku była obojętna. Ale oto powstały formy przypadkowe, jak np. gen. sg. *żuzfa*; jakże inaczej mogła tu być owa grupa *-zf-* poczuwana, a przedewszystkim wymawiana jeśli nie jako *-zv-*? Czyż jest choć jeden wyraz rodzimy polski, któryby posiadał połączenie etymologicznie uzasadnione *z + f*? Czyż wymawiamy poszczególne dźwięki z osobna a nie całe kompleksy?.. W danym więc wypadku nie zachodzi żadna asymilacja, lecz substytucja.

Toż nawet tam, gdzie w wyrazie zapożyczonym mamy połączenie, odpowiadające grupom codziennie wymawianym przez usta polskie — i tam zachodzi substytucja, ale już nie fonetyczna, lecz „poczuciowo-językowa“, morfologiczno-semajologiczna: słyszemy i wymawiamy *f*, ale językowo czujemy więc i piszemy *w*, np. *szynkwias* z niem. *Schenkfass*; *tratwa* (gwar. też *tratew*) 'płyt zbity z drzewa', dawniej też *tratfa*, z form pierwotniejszych *trawta*, *trafta* z niem. *Trift*; dziś mamy *haft*, *hafciarz*, *haftować* dawniej też *hawt*, *hawtarz*, *hawtować* z niem. *heften*; obok *brytfanna* mamy *brytwanna* 'naczynie metalowe płaskie

¹⁾ Por. z tem czeskie (*h*)*řbitov*, staroczes. *br̃itov* z stgórnoniem. *fr̃ithof*; stp. i gwar. *ki(e)rchów* z niem. *kirchhof*.

do pieczenia' z niem. *Bratpfanne*; *huncwot*, rzadziej *huncfot*, z niem. *Hundsfott*; *tawta* obok *tafta* 'gatunek wschodniej materji' z niem. *taft*, *taffet* (najdalsze źródło perskie: *tāfteh*); *bakwisz* (por. Daniłowski, Jaskółka I 180) z niem. *Backfisch*; podobnie w posiadanych przezemnie tekstach gwarowych ręką dziewczyny wiejskiej z Jeżewa (w Poznańskim) zapisanych: *West-walja*, t. j. *Westfalja*. I jest to całkiem zrozumiałe: etymologicznych połączeń *-tf-*, *-kf-* itp. w języku naszym nie mamy, ale mamy liczne *-tw-*, *-kw-* itp., które wymawiamy *-tf-*, *-kf-*: *tfardy* $\Leftarrow$ *twardy*, *kfat* $\Leftarrow$ *kwiat* itp. Dlaczego właśnie tak, to znów inna kwestja, która bezpośrednio do *Józwy* nie należy; o tem zresztą nieco znajdzie czytelnik powyżej na str. 277.

Raz więc przez substytucję otrzymano formy przypadkowe jak np. gen. sg. *żuzwa*, stąd i nom. sg. *żuzev*. Oczywiście, że w ten sam sposób powstała i forma *Józwa*, t. j. *Józefa*¹⁾.

6. Złodziejsko-pol. *lipo* 'oko, okno'.

Złodziejsko-pol. *lipo* 'oko, okno', *lipka* 'oko, okno, szyba', [Kurka³, SW]. *lipko* 'okno' [SW, SG], *lipki* 'okna'; *lipa duża* 'drzwi' [SW: *lipa* 'drzwi'], [*lipkarz* 'złodziej włączący oknem w celu kradzieży'. SW]. *lipno* 'poznanie', *lipować* 'patrzeć, zwracać uwagę, być baczny, poznawać, widzieć' [SW, SG], 'spoglądać ukradkiem', *lipaj* 'zważaj', *zlipować* 'opatrzyć, upatrzyć, dostrzec'²⁾.

¹⁾ Por też nazwisko *Józwikiewicz* (autor † 1837), oraz nazwy miejscowe: *Józwów* w pow. lubelskim (Wiśła XV 15), *Józwin* w pow. winnickim i mohylowskim (owa wieś pow. winnickiego zwała się wpraw *Szałase*, nową nazwę od swego imienia nadał jej r. 1758 starosta Józef Czosnowski. Encykl. Org. XIII 480—1).

²⁾ Przykłady z Estreichera »Szwargot więzienny« (Kraków 1903); por. też recenzję moją w RS I 202—11. Stron nie podaję, więc uprzedzam, że słownik złodziejsko-polski Estreichera składa się z trzech działów: 1. Rzeczowniki, 2. Słowa i 3. Przymiotniki, przysłówki. W klamrach podaję źródła, w których wymienione u Estreichera wyrazy również się znajdują, tu też uwagi o zachodzących różnicach. W klamrach też podaję wyrazy, których u Estreichera całkiem niema, cytując zarazem źródła.

Pochodzenia tego wyrazu SW nie podaje: zaopatruje znakiem zapytania. Moim zdaniem jest to wyraz pochodzenia rodzimego. Podstawową formą jest forma *lipo*; od niej wywodzą się wszystkie inne. Powstanie jej tłumaczę w sposób następujący: *lipo* $\Leftarrow$ *šlipo* przez apokopę początkowego *š*, por. podobnież w gwarze złodziejskiej: *lepik* 'sklep' $\Leftarrow$ *sklepik*; *opeluch* 'kapelusz' $\Leftarrow$ **kopeluch* t. j. *kapeluch*; *olemo* 'mleko' $\Leftarrow$ **golemo* t. j. **galemo*, por. „ofeńskie“ (na Białej Rusi) галемó, гальмó id. С6||отд. LXXI N° 3. 25; XXI, str. XXVI (grec. γάλα); itp. Formę zaś *šlipo* znajduję we zwrocie *wybulić šlipa* 'wytrzeszczyć oczy'. Jest to oczywiście odmiana form gwarowych: *šlipie* 'oczy', *šlipy* id., *šlipki* id. dem.: *šlepy*, sterksł. сляпы 'τυφλός, caecus'; stąd gwar. *šlipiać* 'wysłepiać, oczy wytrzeszczać, doglądać, dozierać gorliwie'; podobnież *lipo* 'oko' — *lipować* nie tylko 'patrzeć, zwracać uwagę, być obaczonym, widzieć'... ale też 'poznawać'; stąd też *lipno* 'poznanie', aczkolwiek morfologicznie twór ten niezupełnie jasny.

Zmiana znaczenia: *lipo* 'oko' [$\Rightarrow$ 'oko, ale domu, budowli'; por. z tem niem. *Auge* (*eines Offens*) 'otwór, z którego wpływa roztopiony metal' (w szmelcarniach, hutach), Heyne DW.², 207] $\Rightarrow$ 'okno, szyba', chyba zrozumiała. Por. też co z powodu nazw okna pisze Meringer IF XVI 125 nst., z czem zresztą niezupełnie się zgadzam. O tem bliżej na innym miejscu.

Treść.

1. Asymilacja spółgłosek pod względem dźwięczności (oraz redukcja i zanik środkowej w grupach spółgłoskowych) [261—282].
2. Próba wyjaśnienia form: *bez*, *przez*, *przed* [282—295].
3. Pol. *truciciel* [296—297].
4. Do historii formy *bies* 'daemon' [297—306].
5. Pol. gwarowe *Józwa* [306—310].
6. Złodziejsko-pol. *lipo* 'oko, okno' [310—311].